

BLUSZCZ

PISMO TYGODNIOWE ILLUSTROWANE DLA KOBIET

O B E J M U J Ą C E:

ARTYKUŁY O WYCHOWANIU ESTETYCZNEM I MORALNEM,

POEZYJE, POWIEŚCI, OBRAZKI DRAMATYCZNE, ORYGINALNE I TŁUMACZONE,

ŻYCIORYSY ZNAKOMITSZYCH LUDZI, KRONIKĘ DZIAŁALNOŚCI KOBIECEJ, KRONIKĘ WIADOMOŚCI KRAJOWYCH

I ZAGRANICZNYCH, SPRAWOZDANIA Z LITERATURY, MUZYKI I SZTUKI, WIADOMOŚCI Z HYGIENY

oraz

na osobnym dodatku

RYSUNKI MÓD, HAFTÓW, ROBÓTEK WRAZ Z ICH OPISEM.

TOM XXVII.



WARSZAWA.

Nakładem MICHAŁA GLÜCKSBERGA księgarza,
ulica Włodzimierska Nr. 4 (nowy).

1891.

SPIS RZECZY

Zawartych w tomie XXVII-ym Bluszczu

OD 1 STYCZNIA DO 31 GRUDNIA 1891 R.

A. Część literacka.

Artykuły o wychowaniu moralnem, życiu społecznem i rodzinnem.

	Stronica
Dziś i przed wiekami	281, 290
Kobieta w XX w. streszczenie dzieła Jul. i Gust. Simonów p. Alfr. Szczepańskiego	369, 378, 387, 395, 401, 411
Kobieta rozumna p. M. Ilnicką	161
Kobieta uczciwa p. M. Ilnicką	305
Kobieta w Ameryce	68, 79, 85, 102
Kobiety w Indyach	333
Panna, mężatka i wdowa w obec prawa, od- czyt J. M. Kamińskiego	179, 185, 194
Prawo charakteru	201, 217
Prawda w życiu przez M. Ilnicką	2
Prawda w wychowaniu p. M. Ilnicką	41, 81
Rok nowy życia p. M. Ilnicką	9
Wakacje	225, 235
Wychowanie	329, 338, 361
Wyszkolenie kobiety	345

Artykuły o postępie w pracy, dobrobycie i wykształceniu kobiety.

Kronika działalności kobiecej 7, 23, 39, 55, 71, 87, 103, 111, 127, 143, 158, 175, 190, 207, 222, 238, 248, 254, 278, 285, 293, 310, 327, 344, 350, 358, 375, 391, 406	
O współdziale kobiet w międzynarodowych kongressach więziennych przez A. Moldenhawera (II)	12, 21, 31
Praca kobiety (Wystawa w Chicago)	196

Życiorysy, szczegóły biograficzne i wspomnienia pośmiertne.

Baraniecki Adrian	353
Carmen Sylva p. M. Ilnicką	25, 35, 41
Estreicher Karol (z portretem) przez St. Krzemińskiego	1, 10, 28, 37
Horoszkiewiczowa Walentyna	337
Korotyński Wincenty	92, 101
Linskill Marya	193
Mozart Wolfgang Amadeusz	393
Pape Carpentier Marya p. M. Ilnicką	95
Schliemann Henryk p. M. Ilnicką	57
Schlozer Dorota (kobieta z XVIII w.)	321
Serao Matylda p. M.	289
Szopen Fryderyk jako człowiek i artysta 60, 65, 75, 94, 96, 105, 114, 122, 138.	

Szkice literackie i artystyczne.

Autorki Amerykańskie	204
Kobieta Chorwacka w XVI i XVII w. p. Mel. Parczewską	405
Zboże p. Stefanię Ulanowską	261, 269
Ze wspomnień pedagoga przez Winc. Dawida	307, 318

Powieści i utwory dramatyczne.

Dobra chwila pani Heleny, przez Wiktora Gomulickiego	110, 119
Droga przez las p. Ant. „Na starym gruncie” 362, 371, 379, 388, 396, 403	
Garbuska, powieść Michała Bałuckiego 177, 187, 195, 202, 211, 219, 226, 236, 241, 251, 258, 267, 275, 282, 292, 299, 306	

Stronica

Hrywda, powieść przez Maryę Rodziewicz 4, 10, 19, 26, 36, 44, 51, 58, 66, 76, 82, 91, 100, 106, 115, 123	
Justynówka Obrazek p. B. Hoffa 255, 263, 271, 278, 286, 294, 303	
Literat (Szkic z not. redaktora)	155, 162, 171
Nie nowego (nowella) p. Wandę Grot-Bęczkowską	216, 222, 230, 238
Obrazek	133, 140
Piotruś (nowella) p. B. Markora	166
Przeklęty ród p. Kaz. Glińskiego 315, 322 331, 339, 346.	356
Zaręczyny chorążanki nowella historyczna przez Józ. H. Rychtera	138, 147
Z pamiętników pajaka p. Kazim. Glińskiego 130	
Ze znalezionych kartek 22, 30, 38, 46, 53, 61, 69	

Podróże i opisy kraju.

Na wodach morza Śródziemnego	52
Podróżnicy Afrykańscy	257, 268, 277
Przez Alpy	308, 325, 334, 343, 349, 358
We wnętrzu Gejzeru, Opow. Steinitz	390

Poezye.

Do motylka p. Kaz. Glińskiego	241
Fragment p. A. Lange	385
Maryś p. Teofila de Henning Michaelisa	290
Modlitwa p. M. Ilnicką	97
Nad księgą Grecyi p. J. Nitowskiego	226
Pastuszek p. Ign. Markowskiego, Lubelczyka	253
Piekło pieśń I Danta przekł. Al. Krajewskiego	377
Selim i Molrach p. Mortana	395
Serce człowieka p. Henr. Morley'a (z ang.)	145
Wiek siwego włosa p. B. de Colonna (z fran.)	373
W jesieni p. Jul. Sturma	330
W obec przyrody p. J. Nitowskiego	217
W podróży p. Winc. Korotyńskiego	306
Z cyklu Auf der Fremde Heinego	258
Z dumań optymisty p. M. I.	137
Z dumań pesymisty p. Ant. Pileckiego	129
Z krainy złudzeń p. Ant. Pileckiego	177
Z pieśni miłosnych p. Ant. Pileckiego	209
Życie p. M.	401

Przegląd teatralny.

St. Krzemińskiego.

Awanturka sztuka J. N. Popławskiego	300
Dwór we Wławkowicach komedia Z. Przybylskiego	212
Górale sztuka St. Ulanowskiej i Alfr. Szczepańskiego	300
Honor sztuka H. Sudermana	124
Jak wam się podoba Sielanka Shakespear'a	340
Miłość wszystko może komedia Fr. Schontan'a	237
Naręczona z Ojcowa komedia Alfr. Dygasińskiego	300
Opryszki w Karpatach sztuka p. Seweryna	260
Przeszkoda sztuka Alf. Daudeta	357
Roznosicielka chleba dramat N. Montépina	300

Stronica

Szwagrowie sztuka Ad. Dygasińskiego	243
Teść komedia Ruszkowskiego i Abrahamowicza	260
Wesołe życie sztuka Dominika Dorowskiego	243
Za błędy rodziców obraz dram. W. Dębskiego	300
Złe towarzystwo K. Nowackiego	300

Przegląd piśmienniczy.

Bez dogmatu powieść H. Sienkiewicza p. J. Nitowskiego	228
Duszycki małe nowelle Mat. Serao	345, 374
Junosza Klemens, wybór pism i obrazki szare	302
Kobieta w pieśni ludowej studyum Kaz. Skrzyńskiej p. M. I.	265
Książki dla dzieci i młodzieży (Gwiazdka)	415
Szkice Czernedy p. J. Nitowskiego	399

Kronika bieżąca.

Pogawędka. 3, 17, 33, 49, 73, 89, 113, 121, 153, 169, 233, 249, 273, 296, 313, 354, 370, 386	
Ruch muzyczny. 45, 77, 116, 140, 182, 214, 323 341, 347, 363, 380 404	
Z bieżącej chwili. 8, 16, 24, 32, 48, 56, 64, 72, 80, 95, 104, 112, 120, 128, 136, 144, 152, 159 167, 176, 184, 192, 199, 208, 215, 223, 232, 240, 256, 280, 295, 311, 320, 328, 335, 352, 359, 376, 383, 392, 400, 408	
Ze świata	288, 305

Dział przyrody.

Kronika najnowszych wynalazków i odkryć naukowych	47, 86, 135, 157, 246, 270, 382
---	---------------------------------

Hygiena i medycyna popularna.

przez D-ra Starkmana.

Dziedziczność chorób	142
Organa oddychania	309, 319, 326
Serce	63
Suchoty płucne	15
Ucho	183, 191
Włosy	261

Korespondencye

Czechy	173, 188
Kraków	364
Londyn	6, 163, 316
Paryż 54, 62, 84, 94, 118, 125, 134, 174, 181, 198, 205, 244, 276, 284, 342, 348, 381, 389	
Poznań	14, 108, 283
Rzym	156, 213, 221
Wiedeń	70, 165, 367

Rozmaitości.

Co mówią kwiaty	384, 392
Myśli	184, 288, 336, 360, 377
Nad brzegiem Dunaju	247
Nędza w Paryżu	150
Niewyzyskana gałąź pracy	149
Symbolika powitania	324
Złoty Potok	253

Na osobnych dodatkach mieszczą się przekłady następujących powieści:

Ordynat na Ballantrae przez R. Stevensona (z angielskiego).

Cicha kobieta przez Autorkę powieści Silny duch (z niemieckiego).

Drogi życia przez D. R. Murray'a (z angielskiego).

Omyłka przez R. Norrissa (z angielskiego).



B. Dodatek obejmujący wzory ubiorów i robót.

Numer		Numer		Numer		Numer	
Apteczka kieszonkowa otwarta	22	Kapturek dla rocznej dziewczynki	43	Koszyk do robót	8, 18, 40	Półkoszulki męskie	32
Bielizna dla małych dzieci	21	" dla panienki od 1 do 2 lat	43	" na papieru	15	" dla chłopców	33
Biżuteria damska z dżetu	5	" dla panienki od 4 do 6 lat	48	" ogrodowy lub do papieru	29	Pończochy	37
Bluzki	10, 21, 26, 27, 30, 42, 51	" z pluszu	48	Koszyki rozmaite	29	Pończoszki dzieciinne	7
Bluzki pod kaftaniki	28	" z materiału koronkowego	48	Kotwica	32	Popielniczka ozdobiona haftem	48
Broszki i bransoletki z emblematami sportu	13	Karczerek do koszuli ozdobiony haftem	4	Krzesło przed fortepian	7	Portyera	23
" naśladowujące gałązki kwiatów	33	" do koszuli	37	Kwiat do poduszki	34	Poszewka	10
Buciki dzieciinne wykonane szydełkiem	10, 24	Kieszonka do szczonek	49	Lambrekin do ozdoby okna	23	" i prześcieradło	22
Bukiet do balowych sukien	1	" na ściereczki do kurzu ozdobiona małowidłem	51	" do ozdoby portyera, firanek i t. p.	42	" na poduszkę	31
Chusteczka z wstążki i koronki	9	Kołderka na łóżeczko lub wózek dziecienny	19	Litera wiązana	40	Ramka do fotografii	26
" wykonane z pleciańki	19	" na kołyskę lub wózek	30	Łódeczko dla lalki ozdobione zasłoną	51	Rękawiczki, szpiczuty i buty dla dam do konnej jazdy	13
Chusteczki do nosa batystowe	8, 11, 28, 37	Kołnier z koronki	6	Majtki damskie do konnej jazdy	13	" damskie	23, 45
Chustki do nosa dla panów	32	" dziecienny	20, 25	" dla małych dzieci	22	" do polowania dla panów	39
Czapeczka dla chłopczyka rocznego	45	" (robota pasmanteryjna)	46	" dla panienki	30	Rusza na szyję z zabotem	10
Część kwadratu na poduszkę do szpilek	29	Kołnierzyk dla młodej osoby	25	" dla chłopca od 9—11 lat	33, 37	Serwety 6, 9, 11, 18, 29, 35, 40, 48	
Dekoracja na ścianę ozdob. małowidłem i haftem	11	" z przodami dla dam	27	Mantylka dla starszej osoby	12, 14, 17, 19, 28, 38, 40, 44, 48	Serwetki, 2, 3, 13, 15, 16, 17, 21, 23, 28, 32, 36, 39, 40, 49	
Deseń na lambrekin	24	Kołnierzyki dla chłopców	33	Matinee z flanelki	20	Skarpety	32
" na dywaniki, serwety i t. p.	27	" dla dzieci	35	" z perkalu	25	"Sortie de bal" dla młodej osoby	51
" na serwetę	34	" z fiszutki	51	Monogram 3, 4, 5, 7, 8, 9, 10, 11, 17, 19, 20, 21, 22, 23, 25, 26, 28, 29, 30, 32, 35, 37, 40, 42, 43, 44, 45, 47, 51		Spódniczki z alpagi	23
" na torebkę do roboty	50	" z gazy jedwabnej	51	Motyl haftowany do kołderki	19	Sposób zrobienia okrycia puchowego	42
" na dywan	51	Koronka do serwetki	2	Mufka z „surah“ ozdobiona koronką i perełkami	51	Sposoby cerowania tiulu	11
Desenie na tło w muszki	31	" wykonana szydełkiem	4, 16, 5, 10, 26	" z futra kozy angorskiej	51	Sposoby czesania włosów, wachlarze i broszki	1
Dywanik (robota drutowa)	6	" robotą klockową	15	" z „surah“ ozdobiona koronką i wstążką	51	" przewleknięcia serwetek, ręczników i t. p.	11
" do kąpiei	23	" do ozdoby bielizny dziecięcej	21	" z „surah“ ozdobiona koronką i wstążką	51	Stanieczek dla panienki od 5 do 7 lat	30
" przed łóżko	31, 41	" do firanek	25	Napiersniki 1, 4, 5, 10, 22, 39, 49, 51		Stanik dla młodych osób	29, 33, 37, 51
" na okno	51	" do bielizny	25, 27, 30	Okrycie balowe z kaszmiru	5	Stoliczek z pulką	29
Ekran przed kominek	5	" do robót kościelnych	33	" z sukna	5	Stolik z lampą i zasłoną na lampę	39
Fauszonik	20	" do dzieciennych ubrań	33	" z koronki	30	Stół ogrodowy z odpowiednią serwetą	16
Fartuszki 4, 6, 9, 10, 22, 24, 25, 26, 28, 30, 33, 35, 40, 41		" do ozdoby przedmiotów do ubrania	35	" do żałoby	34	Stół toaletowy	10
Frendzla z złotych perełek i dżetu	20	" do fartuszka	40	" z szewjotu	38, 43	Sukienki dzieciinne 3, 6, 7, 20, 22, 30, 35, 44, 46	
" wiązana	42	" na firanki, serwetki i t. p.	47	Ornat	40	" dla młodej osoby 9, 20, 22, 26, 27, 29, 36	
" pasmanteryjna do ozdoby kominka, kosza do papierów	44	Korony rozmaite	21	Paltocik dla chłopczyka od 7—9 lat	13, 46	" dla panienki 3, 5, 9, 10, 14, 17, 20, 26, 51	
Galonik haftowany	48	Kostium helgolandski	5	" dla młodej osoby 14, 18, 25, 42		Suknie balowe	1, 3
Gałązka haftowana do ozdoby szasetek, poduszeczek do szpilek	50	" ormiański	5	" z koronki	26	Suknie domowe albo na ulicę we wszystkich numerach	
Gorsecik dla panienki od 4 do 6 lat	30	" rumuński	5	" z repsu	36	Surducik „Donna Paz“	40
Gorset do konnej jazdy	13	" wioślarski	23	Paltoty	24, 38, 45, 46, 48, 49	Szalik (robota drutowa)	1
Gorsety	30, 37	" „Lawn—tennis“	23	Pantofelek do kąpiei	28	Szalki i chusteczki	4
Haft na poduszkę	3	Kosz podróży	22	" haftowany	37	Szalik wykonany szydełkiem	48
" na serwetę	7, 14	" do papierów	28	" damskie z filcu	50	Szasetka do chustek	32, 45
" do ozdoby parasolika	28	Koszula nocna dla panienki od 5—7 lat	30	" do ozdoby sukien	32	Szczoteczka kieszonkowa z futerałem	49
" na krzesła poduszki	28	" męskie	32	" do bielizny	30	Szlaczek do fartuszków	16
" do fartuszka	33	Koszula nocna dla panienki od 14—16 lat	30	" do ozdoby sukien	32	" do serwetki	16
" do pantofelka	37	Koszulka dla dziecka	22	" do ozdoby sukien	32	Szłafróczki z muslinu wełnianego 22, 24, 50, 51	
" na kapy, firanki i t. p.	38	" dla panienki od 3 do 5 lat	30	" do ozdoby sukien	32	Szlak do firanek	2
" do serwetki	39	" dla panienki od 14 do 16 lat	30	" do ozdoby sukien	32	" szydełkowy do patarafki	32
" do przyborów kościelnych	40	" dla panienki od 2 do 4 lat	30	" do ozdoby sukien	32	" do serwetki 2, 17, 18, 39, 45	
" na taboret, poduszkę	43	" dla panienki od 7 do 9 lat	30	" do ozdoby sukien	32	" na krzesła, poduszki i t. p.	8
" na poduszki, szasetki	46	Koszula nocna dla chłopców od 5—7 lat	33	" do ozdoby sukien	32	" do obrusa kościelnego	9
Kaftanik wykonany szydełkiem	1	" dla chłopczyka od 6 do 8 lat	33	" do ozdoby sukien	32	" na poduszki	17
" z „sicilienne“ czarnej w grube prążki	12	" dla chłopczyka od 10 do 12 lat	33	" do ozdoby sukien	32	" z pereł i dżetu	19
" „Armide“	12	" z karczkiem haftowanym	37	" do ozdoby sukien	32	" na krzesła, serwety i t. p.	29
" dla małych dzieci 18, 22, 39		" nocna z karczkiem haftowanym	37	" do ozdoby sukien	32	" do ozdoby sukien	32
" nocny dla panów	32	" zapinana na ramionach	37	" do ozdoby sukien	32	" do bielizny	36
" trykotowy dla chłopców	33	" ozdobiona haftem	37	" do ozdoby sukien	32	" do ozdoby rannego kaftanika	36
" „Epsom“	40	Koszyzek na butelki	23	" do ozdoby sukien	32	" do koszuli	37
" „fiu de siècle“	40	" ozdobiony robotą szydełkową	45	" do ozdoby sukien	32	" do kościelnych przyborów	41
" bez rękawów	41	" ozdobiony haftem	45	" do ozdoby sukien	32	" haftowany do ozdoby dzieciennych kaftaników	45
" dla młodej panienki	44	" do kluczyków	49	" do ozdoby sukien	32	" wykonany szydełkiem na osłonę sofy	45
" z pluszu	47	" do robót wykonanych z skrawek	50	" do ozdoby sukien	32	" wykonany szydełkiem	50
Kanapa pokryta dywanem haftowanym	50			" do ozdoby sukien	32	Sznur do unoszenia sukni	15
Kapa na łóżko	19						
Kapelusze 1, 5, 11, 12, 13, 14, 16, 20, 24, 28, 33, 34, 36, 39, 40, 43, 45, 46, 48, 50							

Numer		Numer		Numer		Numer	
Szpilki do włosów i do kape-		Torebka „Pampadour“	11, 48	Ubranie do kąpieli dla pa-		Wachlarze	6, 13, 14
luszy	33	„ na trzewiki	22	nienki od 9—11 lat	28	Walek pod głowę	17
Szpilki do ozdoby włosów	33	„ na pleed	22	„ dla chłopczyka od		Woreczek na tytoń	17
Szyfonierka	21	„ na koszule	22	6—8 lat.	4, 10, 26, 41	„ do roboty drutowej	39
Taboret	29	„ do robót	50	„ marynarskie dla		Wstawka do serwety	2
Taboret z haftem	35	Trzewik ciepły do włożenia		chłopczyka od 3—5 lat	17	„	38
„ ozdobiony haftem w		na bucik	48	Ułożenie do firanek ozdobio-		Wycieraczka do piór	49
stylu „rococo“	36	Ubranie damskie do konnej		nych wstawką i ko-		Wzorek na wstawkę	38
Teczka na gazety	25, 38	jazdy	13	ronką	2	Żaboty	35, 49
Toczek z pletni fantazyjnej.	16	„ damskie do kąpieli	28	Wachlarz z bukietem „eu relief“	3	Żakiety 3, 9, 12, 14, 17, 26, 44, 47	

C. Sekreta przepisy kuchenne i spiżarniane.

Numer		Numer		Numer		Numer	
Babka lekka na przędcie, zwa-		Kawior	23	Mazurek z jaj twardych.	12	Salata z pomidorów	41
na ciastem niemiec-		Kiszka podgardlana	6	„ makowy	12	Sos ostry do zimnego mięsa.	7
kiem	44	Knedle z kartoflanego ciasta		Mostek cielęcy nadziewany		„ z porzeczek czerwonych	
Barszcz burakowy	2	ze świeżemi śliwkami	40	knelem	49	i chrzanu do sztukimiesza	31
Budyń z sandacza	7	Knel z drobiu lub cielęciny.	15	Nadziewanie z rodenek do		„ truflowy.	47
Cąber cielęcy na pieczyście	14	„ najlepszy mięsny	42	placków lub na-		Sterlet	4
Ciasto „provence“	48	Konfitury z zielonych pomi-		eśników	18	Suflet z jabłek ze słodką	
Chłodnik mięsny z rakowem		dorów	33	Obwarzanki postne.	7	śmietanką	43
masłem	24	Konfitura z borówek z jabł-		O podawaniu wina podczas		Szczupak duszony z jarzyna-	
Chrzan do ryb zimnych lub		kami	32	obiadu	18	mi	19
prosięcia w galarecie	34	„ z arbuza na zie-		Owoców suszenie w ogóle	42	Szczypiorek	27
Co to jest pistacya?	1	lono	37	Paszteciki nakładane cebulą	12	Szparagi	18
Gęś i różne z niej korzyści	12	Korzenie do ciast	35	Pierogi z truskawkami	27	Szyjki rakowe konserwowa-	
Gruszki zwyczajne suszone	35	Krem na przędcie z jaj i powi-		Pierożki wyborne gryczane		ne na zimę	29
„ suszone na sposób		deł	11	z serem	18	Tort chlebowy wykwinny	24
francuzki	42	„ łatwy czekoladowy	21	Polewa łatwa czekoladowa	36	Wątróbka gęsia duszona po	
Jajka sadzone na occie in-		Krokiety z mózdku	15, 22	Pomidory suszone na papierze	39	turyńsku	41
nym sposobem	8	Krupnik	45	Potrawa z kury z kluseczka-		mi	12
Jak najwłaściwiej jest po-		Kruszon lub bola	5	mi	18	Wędzenie sielaw	
dawać pomarańcze	7	Kwicoły	2	„ z raków z ryżem	23	Wino i ostre trunki podawa-	
Jakie są warunki fizyczne,		Legumina ze śmietany.	20	Potrąwka z przodków zaję-		ne dzieciom dla wzmo-	
przy smażeniu kartofli		Lemoniada na lipowym kwie-		czych	46	cnienia	8
dętych francuzkich	50	cie	42	Powideł zabezpieczenie od		„ owocowe	32
Kapusta słodka do pierogów,		Likier z mandarynek	3	przypalenia	42	Zupa biała zwana „crème	
kapuśniaczku i t. d.	37	„ miętowy	1	Rosół z przodków zajęczych	43	d'orges“	16
„ świeża duszona na		„ benedyktynka podług		Rożki jelenie	50	„ cebulowa, której po-	
słodko	39	innej kombinacji	51	Sago na winie	9	czątek jak mówi histo-	
Karp dymiony	13	Makaron	12	Salata najprostszą z kartofli	1	rya dał Stanisław Au-	
Kartofelki „a la lyonnaise“	1	Masło rakowe na zimę	28	„ wyborna mieszana.	38	gust	12
Kasza gryczana.	11	„ sztuczne	1	„ z rozspanki lub andy-		Żubrówka	42
Kaszka drobna w rosole	15			wii	7		

D. Gospodarstwo miejskie i wiejskie.

Środki domowe, rady i przestrogi.

Numer		Numer		Numer		Numer	
Biegunka epidemiczna u sys-		Kości jako pożywienie dla		O używaniu podwiązek	37	Warunki konieczne przy wy-	
saków	37	drobiu	15	Palmy i sposób utrzymywania		leganiu kur	7
Czyszczenie olejnych obrazów	18	Kur leczenie w czasie panuj.	7	ich w świeżości	7	Wędzenie sielaw	12
z kurzu i brudu		kurzego tyfusu		Pogawędka gospodarcza 1, 12, 15,		Wola kurzego stwardnienie	46
„ obicia na meblach		Kwiaty suszone z długotrwa-		18, 23, 28, 37, 42, 46, 49		Wpływ pożywienia trzody	
benzyną	42	łym zapachem	28	Pożytki rozmaite z amoniaku		chlewnej na smak i	
Doświadczenia gospodarskie 1,	19,	Mydło w płynie do wywabia-		w domowym gospo-		ciężkość	46
29		nia tłustych plam	9	darstwie	26	Wyprawy kuchenne	23
„ praktyczne 3, 8, 9,		„ żółciowe	49	Pranie szarych wełnianych ma-		Wystawa nasion i przedmio-	
11, 12, 15, 18, 31, 37, 42, 46		Niemoc nóg u kur	18	teryaków	10	tów gospodarstwa	
Dyfterya w gardle i w krtani	15	Objaśnienia niektóre dotyczące		Przewiezenie świeżych róż	25	domowego w Mu-	
Dyfteryzm u kur	15	się jaj wylęgo-		Przypomnienia ogrodnicze na		zeum przemysłu	12
Jak poznać mleko sfałszowane		wych przeznaczonych do transportu	23	Lipiec	28	Wytepienie robactwa u psów	
dolaniem wody	18	Odświeżanie czarnych glanso-		Puder najlepszy ryżowy do-		połojowych	18
„ uchronić od gnicia pod-		wanych rękawiczek	8	mowy	17	Zabezpieczenie kolorów w pra-	
pórki flanców i kwiatów	27	O najlepszych sposobach goto-		Pypeć	15	niu	12
Jak się podają zakąski przy		wania krochmalu	15	Racic zaraza i ryjów u świń.	37	Zapałki	7
mniejszych lub większych		O przyjęciu gości, nakryciu sto-		Szparagów przewożenie	18	Zasady główne racjonalnej	
zebraniach	46	łu i przyjęciach		Tuczenie gęsi	49	hodowli trzody chle-	
Jak postępować z drobiem po		wieczornych	49	Ulepszenia sztuczne powietrza		wnej	15
zabiciu	46			w pokojach miesz-		Zasłonka do lamp z kwiatów	30
Koronki czarne	23			kalnych i warszta-	28		



PISMO TYGODNIOWE ILLUSTROWANE DLA KOBIET.

KAROL ESTREICHER.

Kto chce gospodarować, musi wiedzieć co ma. W gospodarstwie literackiem każdego społeczeństwa wiedzę taką daje bibliografia. Spisy bibliograficzne są inwentarzami majątku intelektualnego, duchowo wyrażającego się w literaturze a widomie występującego w druku lub piśmie. Ważność ich, dla pospolitych oczu zakryta, co najwięcej miarą ciekawości oceniana, występuje w istocie swej dopiero przy pracach literacko-naukowych. Bez porządnej bibliografii porządnie też pracować w literaturze nie można. Dział twórczy piśmiennictwa może się wprawdzie bez bibliografii obywać, ale w tym dziale, który rozpoznaje, rozumuje i opowiada, bibliografia jest przewodnikiem niezbędnym: musi dawać zawsze punkt wyjścia w badaniach, a oparcie we wszelkich wywodach historyczności przejętych. Bez bibliografii niema, ani historii w najobszerniejszym znaczeniu, ani krytyki, ani badania naukowego w zakresie wszystkich tych umiejętności, dla których dokumentem jest słowo ludzkie, w druk lub pismo wcie-



Karol Estreicher.

lone. W dziejach oświaty niepodobna byłoby bez bibliografii wykazać postępu lub wsteczności myśli ludzkiej. Historia literatury od bibliografii poczynąć się musi, a ilekroć się bez niej obywa, może być tylko pogawędką luźną, mniej lub więcej powabną i poczytną; nie będzie nigdy porządnym, nauczającym wykładem.

Tak bibliografia legła na samym progu piśmiennictwa: przez nią tylko do wnętrza przybytku dostać się można. Stanowi to jej właściwe zadanie, wagę i zasługę względem umysłów pracujących. Talentu do niej nie potrzeba; twórczość, bystrość i głębokość umysłu niczego w niej nie znajdują, czemu by się nasycić mogły; ale za to pracowitość, sumiennosc i wytrwałość mają niezmiernie dla siebie pole, zwłaszcza, jak u nas, gdzie aż do początku tego wieku bywały dopiero poczucia, zachcianki i próby bibliografii, lecz jej samej, nawet w poszczególnych działach ruchu umysłowego, nie było. Tytuły dzieł mamy już w Paprockim; mamy katalogi księgarskie już w początkach XVII-go w.; mieliśmy spisywaczy książek bardzo gorliwych, literatów i historyków, jak St. Lubieniecki, And. Węgierski, jak Starowolski, Nakielski lub Szczygielski, zaznaczających co kto napisał, co po sobie zostawił; w XVIII w.,

pomijając Niesieckiego i Chmielowskiego, spotykamy porządniejsze już bibliograficzne trudy w Braunie, Lengnichu, Żaluskim, Janockim, nawet Jabłonowskim: dopiero jednakże z początkiem bieżącego stulecia zjawiają się właściwi bibliografowie, pojmujący bibliografię jako samoistną gałąź wiedzy a pracujący nad nią umiejętnie.

Po Sołtykowiczu i Bielskim, którzy dostarczają raczej wskazówek, niż gotowych już danych, pierwszy z owocami pracy umiejętnej wystąpił Felix Bentkowski w dziele przecieźnie bibliografii, ale historii literatury poświęconem. Uzupełniał go i poprawiał Chłędowski we Lwowie. Tam także Ossoliński, Siarczyński i Chodyniecki, wzbogacili zasób wiedzy przez wydobywanie wielu nowych lub zapomnianych tytułów; ale z nich wszystkich korzystać trzeba krytycznie. Po Lindym i Osińskim zostały, jak po Żaluskim, ogromne foliały; — dziś już rzadko kto do nich zajrzy. Obaj Bandtkowie pracowali sumiennie i pożytecznie; Jerzemu Samuelowi Biblioteka Jagiellońska wiele zawdzięcza. Tu miejsce wspomnieć Paulego i Muczkowskiego. Leleweł w swoich *Księgach bibliograficznych*, dziś już nie wystarczających, na swój czas jednak okazał się godnym sławy pierwszorzędny historyka. Pięknie prowadził bibliografię dawnych wieków Ludwik Sobolewski, składając dowody doskonałej, prawie artystycznej swej pracy w cennych wydawnictwach *Dziennika i Tygodnika Wil.*, ale wyników swych poszukiwań ten wyjątkowy miłośnik książek nie złożył w żadnym wykazie ogólniejszym, któryby doskonałą metodę połączył z systematyką. Jego spostrzeżenia bibliograficzne, a raczej już bibliologiczne, nad książkami dawnymi posiadają wysoką wartość. Z nieużytkowanych a obfitych zasobów Sobolewskiego i z własnego poznania Jocher zestawili najsystematyczniejszą bibliografię, jaką mamy, ale ogarnął nią tylko teologię. W *Obrazie* jego przecieź sporo miejsca zajmują nadto jeszcze rzeczy szkolne i filologiczne, czasopisma i polygrafie czyli zbiory wielorodziejowe. Gdyby nie braki, których bez odwołania się do księgozbiorów zupełnie było niepodobna, dzieło jego miałoby bezwzględnie dziś jeszcze wartość, głównie przez swą systematyczność i tę literacką już ciekawość, która na obejrzaniu książki zzewnątrz nie poprzestaje. Dopełnił go Trebicki, dopełniali inni, co zrobił dla jego *Obrazu* Estreicher, zobaczmy. Maciejowski w *Piśmiennictwie* opisał dokładnie te tylko książki, które miał w rękę, i poza błędami korekty wskazówki jego zupełnąufność wzbudzają. W pomnikowym dziele Wiszniewskiego genialność myśliciela łączy się z drobiazgową wiedzą skrzętnego badacza; dopiero z początkiem XVII stulecia bibliografia, wraz z całą historycznością, słabnąc u niego zaczyna. Według wszechstronnych świadectw wielką wartość mają spisy ogólne Stanisława Przyłęckiego, dziś w Bibliotece Ossolińskich. W Warszawie pracowali Sobieszczański i Skimborowicz, nie zawsze szczęśliwie, zwłaszcza ten ostatni. W bibliografii specjalnej i monograficznej odznaczyli się: Ozacki, Łukaszewicz, Zebrawski, Kraszewski, Przyłęcki, Przyborowski. Wogóle autorowie monografii wiele faktów bibliograficznych umieli ściślej określić lub nawet wręcz wydobyli z niepamięci.

O bibliografii bieżącej nie bardzo pamiętano. Głównymi pracownikami są tu księgarze, mający interes w rozgłaszaniu swych nakładów. Bibliografii należące już do piśmiennictwa były tylko próby, skazywane na niepowodzenie. Tak zwanego przeciętnego czytelnika, którego sama ta przeciętność zamienia też i w nieczytelnika, odstraszała suchość przedmiotu, literaci także bez bibliografii obywać się nawykli. W r. 1829-ym nie mógł się utrzymać *Przewodnik* Dmochowskiego; w r. 1850-ym rozpoczęła we Lwowie *Bibliografia polska* i późniejsza od niej *Bibliografia krajowa* w Warszawie uległy takiemusamemu losowi. W r. 1869-ym Karol Witte próbował wydawać ogólny przegląd piśmiennictwa całorocznego, obejmując już książki i wydawnictwa peryodyczne, ale skończyć musiał to przedsięwzięcie na tysiącym roku, od którego je zaczął (1868). Niezależnie od wydawnictw książkowych widać w wydawnictwach peryodycznych poważnych

dążność do rejestrowania tego, co przynosiło życie. Wobec wszakże niepowodzenia lub ułamkowości wszystkich tych usiłowań głównem źródłem do bibliografii wieku XIX pod Estreicherem pozostaną katalogi księgarskie. Na ich czele idzie obszerny, usystematyzowany wykaz Rafalskiego. Wszystkie one, wraz z katalogami znaczniejszych bibliotek, które dopiero za dni naszych doczekają się spisów swego mienia, stają do inwentarza i dyktują co wiedzą.

Do spisania tego inwentarza zabrał się przed 40 laty jeden, literalnie: jeden tylko człowiek. Zuchwałstwo! Nie — wytrwałość, jaką dać może tylko zamiłowanie przedmiotu przy stałości woli. W tej woli, nieчем od celu swego odwrócić się niedającej, człowiek ten o wątlých siłach fizycznych, nieobdarzony wyższymi zdolnościami, ale pracowity i systematyczny, znalazł sprzymierzeńca, który sił mu przysporzył i pozwolił zamier zamienić w czyn. Z taką wolą wytrwałą złączyła się szlachetna ambicja dokonania narzecze po tylu już próbach — samego dzieła od kilku pokoleń tak niecierpliwie oczekiwanego; a obok niej działała i ambicja osobista, najzupełniej prawowita: złączenia swego nazwiska z pracą wyższej wartości, powszechnie użyteczną i na długie czasy nieodzowną w rękach każdego człowieka. Własna wartość, szczęśliwe stosunki, zajęte stanowisko — zapewniły tej woli, ambicji i pracowitości warunki zewnętrzne, sprzyjające, i postępowi samej pracy, i wydaniu jej w druk.

A do tej przelotnej charakterystyki, usiłującej ukazać we właściwym świetle ustawiczną, niezmordowaną, codzienną, cochwilową działalność człowieka, trzeba dodać jeszcze jeden rys: wielką żywiość usposobienia, więcej nawet, bo nerwowość natury. Szkodziła ona niewątpliwie w początkowej działalności, sprowadzając zbytni pośpiech; jej wszakże zawdzięcza autor *Bibliografii Polskiej* tę sprężystość woli, bez której nie mógłby, odrywając się ciągle od głównego zadania, powracać do niego z łatwością, a poprawiając co wznosił dawniej, budować dalej nanowo.

W summie tych wszystkich, zarysowanych tu właściwości i obdarowań duchowych, wszystkich tych danych, zzewnątrz wspierających samą osobistość, wyraża się rozpędowa siła podjętego trudu. Pomimo wielkości przedsięwzięcia mógł już autor *Bibliografii* w niespełna dwadzieścia lat po ukazaniu się pierwszego jej zeszytu ogarnąć całość piśmiennictwa i drukarstwa polskiego, jakoteż objawów piśmienniczych obcych z rzeczami naszymi związanych, i stanąć przed powszechnością swoją z dziełem, niedoskonałem wprawdzie, ale arcy-potrębnem i wielce użytecznem i, pomimo wszystkich, najsluszniejszych nawet, zarzutów, a takich jest niewiele, jednając swemu twórcy tytuł do rzetelnego uznania. Nie dając przystępu pochlebstwu, winniśmy także odsunąć od siebie i niechęć również i zawiść, aby z czystem sumieniem sądzić zabiegi, i pracę, i owoce pracy, najrozsławniejszego dziś bibliografa polskiego.

(Dalszy ciąg nastąpi).

PRAWDA W ŻYCIU.

Prawda jest dostojnością i odwagą naszego ducha, jest jego uczciwością. Któryś z encyklopedystów francuzkich powiedział, że kłamstwo to hołd, który złe dobru składa, ale paradox to i słów igraszka, bo złe nigdy dobrego cenić nie umie i dlatego właśnie jest złem. Nieprzeniewierzającą się nigdy czcig dobra może być i jest jedynie życie na podstawie prawdy wiedzone, ewangeliczne świadectwo składane prawdziwie tylko też w ten sposób rozumieć należy. Kto zbłądziwszy, popełnioną winę uczuć potrafi i odważnie duchowi swojemu to wyzna, jeszcze

na drogę dobrego zawrócić może, bo wie gdzie jest prawda, którą w sumieniu dotąd nosi, lecz, chcąc ją sobie na skarb żywota zachować, trzeba się tak strzedz maskowania prawdy przed duszą własną, jak i przed ludźmi, bo kłamstwo to cięższe jeszcze niż tanto — najcięższe i najgorsze. Złe postawione w świetle prawdy wstrętem przenika, budzi się wtedy żal za porzuconem dobrem i każdy szlachetniejszy człowiek zdobywa się na odwagę, na siłę walczenia z tem, co sobie jako upadek moralny przedstawić umie. Ale złe, które samolubstwo, lub tchórzowstwo naszego ducha chce pozorować sobie nieogłędnością, słabością natury ludzkiej, ulegnięciem sile wypadków przemocnych, brata się z nami, wsiąka w nas i przeszłość staje się wtedy złym precedensem, złym przykładem dla przyszłości.

Prawdę można śmiało nazwać szczęściem ludzkiego życia. Kłamstwo drogo kosztuje, bo to, co nam daje, jest skarbem kradzionym i trzeba spracowywać się ciężko na pozory, udając to, czego nie mamy, czem nie jesteśmy. Gdyby też nie było marnotrawstwem rozrzucać bez braku te perły naszego serca, które nazywamy współczuciem, należałoby nam litować się najmocniej nad ludźmi, których życie opiera się na sztucznej podstawie kłamstwa. Dźwigają oni ciężary ogromne i są jak te karyatydy, których ramiona muszą być wiecznie wyprężone, bo inaczej gmach zbudowany z nieprawdy runąłby i przygniótł ich gruzami swojemi. Najgorszem, bo z natury swej najlichszym, jest kłamstwo będące udawaniem nieposiadanego majątku. Jest to mieszczenie godności ludzkiej w kieszeni, w trzosie mniej więcej naładowanym, i ci, którzy z lichej dumy, nakazującej im udawanie nieposiadanego mienia, żyją sztucznem życiem nad możność, zasługują na to, aby ich zaliczać do *nędzy wyjątkowej*, bo tacy ludzie nie posiadają nic z tych wartości, o które Chrześcijaństwo całe modli się do Boga w modlitwie, złączonej z pacierzem codziennym: nie mają rozumu, pamięci — nie mają woli wolnej...

Kłamią co dzień, co godzina. Kłamstwem jest ich zabawa, kłamstwem jest ich praca — zabiegi czynione dla utrzymania się na pochyłości, jaką musi być koniecznie położenie takie, wśród którego psują się charaktery, wyczerpują siły, upadają zdolności. Atmosfera, którą oddychamy przenika nas i nic też wyższego, szlachetniej dostojnego nie może znaleźć się w życiu, rozwinięć w myśli, w uczuciu takich ludzi. Ewangeliczna ta prawda, że każdy dzień ma dość nędzy swojej — bo dość zabiegów o życie powszednie — podwaja, potraja się dla nich i przygniata ich ciężarem Syzyfowego kamienia, który, wczoraj w górę popchnięty, dziś się znowu na dół stacza. I tacy ludzie nie mają też nigdy nic do udzielenia bliźniemu: nie świadczą miłosierdzia ubogim, nie dokładają obola swego do skarby dobra ogólnego — brakuje już im na to. Hydra kłamstwa, które przypuścili do współki życia, pożera wszystko.

I nie raz też, nie sto razy, ludzie tacy zapragnąć muszą wydobyć się z pęt fałszywego położenia, ale trzyma ich ono, jak kleszczami, nie tylko fałszywego wstydu przed światem. Wyrabiają się nawyknięcia. Ciała i duchy słabną wśród życia pozorów i próżności; gdy też głos ten wewnętrzny — głos prawdy, który nigdy nie milknie zupełnie w człowieku, wykazuje mu to; gdy obróciwszy wzrok poza siebie spojrzymy z jakiegoś punktu wzniosłych pragnień, goryczy pożądań górnego ideału życia młodość wychodzimy zwykle do życia tego pracy, a jak niedaleko uszedłszy, jak mało zyskawszy, utracamy dużo — sztuczne szczęście nasze przedstawia nam się szychem, rzeczą polyskliwą i zdaleka zwozującą takich jedynie, którzy nie znają rzeczy-wistych wartości ubogających życie.

Shczęście pozostało w tyle, tam gdzie pozostała prawda. Aby je przywołać, trzeba zarazem wyciągnąć ramiona do prawdy i zdobyć ją dla życia naszego, a choć mistrzyni to surowa, ale nie zawodzi nigdy, gdyż stawia nam przed oczyma bez obłęd już żadnych, nędzę tego sztucznego istnienia, któremu zaprzedałszy się za marę fałszywie pojętego życia pozorów. Niech „się-

gnie aż do wnętrza i zatarga"... bo ból ten właśnie, wywołany przez poznanie nędzy, małości większej części pragnień naszych, wytrzeźwi nas ze złudzeń lichych i da już przez to samo zakosztować trwałego, i może jedynego szczęścia na ziemi.

Ten mędrzec grecki, ledwo że odziany starą, dziurawą szatą a mówiący ludziom, że nosi ze sobą całe mienie swoje, nie mylił się w pojęciu rzeczywistych dóbr, prawdziwego majątku człowieka. W sobie przedewszystkiem każdy mieć go musi, a czem wyżej, podniosłej cel pragnień swoich mieści, tem mniej jest narażony na stratę, bo dobra to są, których ogień nie spali, nie zabierze woda. Żmichowska w pierwszym rzędzie warunków szczęścia stawia: „Kochać, wierzyć, czuć bez miary“... i taka klasyfikacja szczęścia nie jest bynajmniej frazeologią, nie jest marzycielstwem poetycznym, ale realną prawdą życia, bo wtedy, wzorem Dyogenesa, nosimy wszędzie ze sobą dobra, z których najważniejszy majątek nasz się składa.

W prawdzie życia, cel życia swego mieścić, to warunek pierwszy, aby tak być mogło; trzeba przecież na to mieć odwagę przekonań swoich, odwagę prawdy wogóle. Jest przysłowie, że gdyby człowiek czynił tyle dla Boga, ile robi dla ludzi, byłby świętym, ale zdanie to błędne i na pozorze tylko oparte, bo, nie dla ludzi, ale dla siebie samego — dla próżności swojej, dla pychy, dla złe pojętej godności naszej usiłujemy przedstawiać się światu bogatszymi, wielmożniejszymi, piękniejszymi, niżeli jesteśmy. Maskę pozorów kładziemy na siebie jak szatę ozdobną, lecz ciasna jest ta suknia fałszu i swobodę ruchów krępująca, przytem tak się lękamy, aby prawda nie wyjrzała zpoza niej, że poświęcamy temu niemal wszystkie prawdziwe życia uciechy, i więcej — najważniejsze życia obowiązki, niemal, że życie samo. Pragnąc być na optykę strojnymi — na optykę bogatymi, stajemy się w rzeczywistości życia zapracowanymi biedakami i gramy nieustannie na scenie życia Szekspirowską „Komedję Omyłek“, która wymaga od nas tylu ofiar — czemże przecież opłacanych?

Fałsz i kłamstwo każde jest nazywane przez nas rzeczą nędzną, która ludziom dobre imię odbiera, a ileż tego kłamstwa, ile fałszu popełnia się nieustannie przez udawanie tego, czem nie jesteśmy, i to nie w zakresie rodzinnej, obywatelskiej cnoty, nie w zakresie szlachetnych dążeń do celów górnych, w czem możnaby uznać poniekąd ów hołd, który złe dobru składa, ale dla pozorów nie posiadanego dostatku, dla chluby z pieniędzy — dla godności, jaką posiadał Shylock naprzykład! I dla tego — to tysiące ludzi dopuszcza się codziennie fałszu, kłamie, a dodać trzeba, że bierze na siebie ciężar gniotący może najsilniej barki człowieka — dla tego jest między nami tylu przygarbionych, tylu zgiętych ku ziemi...

Tym, który wołają: gdzie jest szczęście?... trzeba zawsze odpowiadać, że tam, gdzie jest prawda myśli, prawda uczucia, prawda a nie złudzenie, pracy, poświęcenia. Bez prawdy poezya stwarza retorów, modlitwa faryzeuszów; tylko prawda, w duszy noszona, odsłania nam winy i nędze nasze, ale dlatego właśnie, choć zadaje ból, leczy, i w ten sposób tylko dźwigają się upadli, odkupują straceni. — Temu, komu braknie sił, aby umiał żyć na podstawie prawdy, życie może dać tylko fałsz szczęścia, cień jego i udanie, ale każda zdrowa, nieprzeżyta, szlachetna istota ludzka zdolna jest przyjąć w pierś swoją prawdę, której blask rozjaśni koło jej istnienia, prac, obowiązków i ukazuje te wysokie ideały, ku którym dąży ludzkość, aby być świadomie dobrą, świadomie szczęśliwą z oczyma obróconymi ku światłu.

M. Ilnicka.

POGA WĘDKA.

Mamy Nowy Rok przed sobą, a stary za plecami; przypuszczam, iż kiedy się obaj mijali w noc Sylwestrową, gdy jeden schodził a drugi wstępował na placówkę, musieli sobie, jak strażę przy zmianie warty, szepnąć w ucho tajemnicze hasło, które będzie zagadką dla nas na całych przyszłych dwanaście miesięcy.

Oby to hasło nie brzmiało złowrogo, oby zapowiadało pomyślność i dobrobyt, zdrowie i pokój, szczęście i zadowolenie!

Nie mam ochoty przyjętym zwyczajem pogrzebową mówką żegnać nieboszczyka, który się stoczył w otchłań przeszłości, a po którym tylko data została w odrzuconym kalendarzu.

Wszyscy wiemy jaki był, i jak go wspominać należy.

Każdy rok stary wydaje się złym i gorszym od tego, po którym spodziewamy się dopiero większych względów, których niespodzianek; każda ubiegła chwila, która — zagadką, a następna pytaniem, która — achu, by jej — kaze rozwiązywać dodatnio.

Pessimista uśmiecha się, spoglądając poza siebie, optymista patrząc przed siebie; pierwszemu się wydaje, że minione złe było lepszym od tego, które przyjsć może, drugi spodziewa się zawsze czegoś lepszego w przyszłości.

Według tych, co kalendarze od wieków układali, Nowy Rok powinno się rozpoczynać optymistycznie, w wesołym usposobieniu, w dobrym humorze, z fantazją i swobodną myślą, od tego przecież na początek roku przypada.. karnawał. Między innymi rozumuje tak największa optymistka — młodość, która różowo na świat spogląda i wierzy, że życie może być „nieprzerwanym pasmem rozkoszy“ i pięknych wrażeń.

Wszystko, co młode a jeszcze szczęśliwe i od trosk wolne, obiecuje sobie w płasach i podskokach wyjść na spotkanie Nowego Roku.

Zazdroścę tym, którzy się martwić mogą jedynie tak ważną przyczyną, jak ta, że zapusty tegoroczne będą trwały tylko pięć tygodni.

Pomimo krótkości karnawału, albo właśnie z powodu jego krótkiego panowania, już dzisiaj słychać o bardzo hulastycznych zamiarach; zapowiedzi balowe sypią się, jak z rogu obfitości. Nawet nasz świat artystyczny postanowił przebrać się w kostiumy i malowniczo, jak na drużynę Apellesów przystało, wystąpić na sali balowej.

Powiadają, że będzie co widzieć, a dochód z tego widowiska ma powiększyć fundusz budowy własnego gmachu dla Towarzystwa zachęty.

Ów projekt, który swego czasu wydał się tak śmiałym, że w jego urzeczywistnienie wierzyć nie chciano, popchnięty energicznie rękoma pierwszych inicjatorów, coraz bardziej się zbliża do celu. Fundusz rośnie, co roku przybywa mu jakaś kwota mniej lub więcej znaczna, i kto wie, czy nie będziemy w niedalekiej przyszłości asystowali poświęceniu kamienia węgielnego w fundamentach pałacu naszej sztuki.

Obecnie w „Salonie“ warszawskim, jak się podobąło komplementom nazwać wystawę Towarzystwa, dzięki uprzejmej przysłudze i gotowości p. Temlera, liczne tłumy widzów napelniają kasę za bilety wejścia, by móc podziwiać prywatną galerią jego, złożoną z kilkudziesięciu obrazów starej i nowej daty, rozmaitych szkół i epok, wszelakiej miary talentów obcych i swojskich, w każdym razie niepospolitych.

Mecenas sztuki i znawca posiada w swoich zbiorach rzeczy godne widzenia, znajdzie się tu i Rembrandt, i Tintoretto, i Salvator Rosa, i Bourignon, i Bacciarelli, a z Polaków najpierw Matejko, Siemiradzki i Brandt, kilka prawdziwych pereł twórczości Chełmońskiego, między niemi zaś najwyższą nagrodę, bo dyplomem honorowym na wystawie powszechnej uwieńczony jego obraz: „Do kościoła“, nadto jest tu i Kossak, i Fałat, i Pilatti, i Kowalski, i konieczny do kompletu pol-

skiej kolekcji Kostrzewski, i wielu innych, starszych i młodszych mistrzów pędzla.

Publiczność chodzi, przypatruje się i podziwiałą prywatną galerią, która dziesiątki tysięcy rubli warta, i zastanawia się, że to nasz warszawski przemysłowiec zawstydził niejednego pana, który nie tylko, że nowej galerii własnej sam nie założył, ale jeszcze tę, jaką dla niego przodkowie zbierali, zmarnował.

Pan Temler, żywo zainteresowany sprawami Towarzystwa zachęty, podał jeszcze jeden projekt w celu zwiększenia budowlanych funduszy; oto chce on za 20.000 rs. zakupić obrazów, postarać się u władzy o pozwolenie do ich rozlosowania i 50.000 losów po rublu rozpuścić pomiędzy amatorów sztuki.

Na tej operacji w pomyślnym razie można zarobić kilkadziesiąt tysięcy, w mniej pomyślnym zwróci się wyłożony kapitał, który zasili jednak puste zwykłe kieszenie naszych artystów a wśród szerszej publiczności zpopularyzuje jeszcze więcej swojskie malarstwo.

Ten obraz wygrany za rubla, który wejdzie do salonu szczęśliwego posiadacza, będzie może owem ziarnem gorczycznym przyszłego zamożowania i mecenasowstwa sztuki, zachęci niejednego do zbierania i nabywania prawdziwych obrazków zamiast tanich oleodruków i pacykowanej tandety w złotych ramach, która się u nas rozpowszechnia za pośrednictwem osobnych „magazynów sztuki“.

Podobno poczyniono już kroki w celu doprowadzenia projektu p. Temlera do skutku.

Znam wprawdzie takich kwaskowatych mal-kontentów, którzy się drapią w głowę na wspomnienie własnego gmachu dla Towarzystwa zachęty i, krzywiąc się, powiadają:

— Na co to, po co to?... obeszłoby się bez takiej parady. Konserwacya własnej budy będzie więcej kosztowała od komornego, jakie się dziś opłaca w cudzym lokalu. To tylko uszczupli fundusze nasze a temsamem skrepuje działalność naszą. Ciekawi jesteśmy, czem będziemy zachęcać artystów do nadsyłania swoich prac na wystawę?... tem, że ich obrazy wisieć będą na naszych własnych ścianach?... głupstwo, idyotyzm, etc.

Z pozoru to się wydaje trafną uwagą, ale w gruncie rzeczy nie wytrzymuje krytyki. Własny gmach, toć zawsze stała hipoteka, w złej i dobrej doli dobrze mieć własne przytulisko dla sztuki zwłaszcza, która zwykle na niepewne losy bywa wystawiona. Następnie ów pałac może być tak praktycznie zbudowany, aby dawał dochody poza samą sztuką, która będzie główną jego lokatorką. Warszawa nie ma dotąd dużej sali na odczyty, koncerty, zebrania, rauty, możnaby o takiej sali pomyśleć w przyszłym gmachu Towarzystwa i wynajmować ją do przygodnego użytku.

Zresztą obawy, aby konserwacya nie kosztowała więcej od dzisiejszego czynszu, są przesadzone; jeżeli nawet zwiększą się wydatki, to i dochody będzie można zwiększać przy pomysłowej i energicznej gospodarce, przez urządzenie nadzwyczajnych wystaw, zaciekawianie publiczności i werbowanie coraz większej ilości członków i amatorów sztuki.

Niewątpliwie zamożowanie i zainteresowanie w tym kierunku u nas wzrasta, powoli, ale stale idzie ku lepszemu. Lat kilkanaście temu mieliśmy zaledwie jedną wystawę, dzisiaj jest ich trzy, w salonie Towarzystwa, w salonach p. Krywulcia i salonie spółki artystycznej przy Nowym-Swiecie, którą mimochodem śmiem polecić większej uwadze wszystkich potrzebujących dzieła sztuki za tanie pieniądze, od kościelnego obrazu na ołtarz do małego szkicu lub statuetki.

Doczekaliśmy się nawet miejscowego Goupil'a w zawiązku, który otworzył przy ulicy Miodowej agencją artystyczną i stała wystawę sztuki; jest nim p. Franciszek Reinstein, który uprawia humorystykę w prasie bieżącej żartami i dowcipami a przedsięwzięcie swoje traktuje poważnie i chce służyć za pośrednika między sztuką a jej miłośnikami.

Kilkanaście lat temu otwarcie takiej agentury uważano za wybrzydzonego humoru; dzisiaj staje się ona niemal potrzebą chwili bieżącej.

A zatem postępujemy w kierunku estetycznego rozwoju.

Miło mi na początku roku stwierdzić jakkolwiek nasz postęp, więc czynię to tem skwapliwiej, żeby jakimś szczegółem *in plus* rozpocząć bilans noworoczny.

Przemysłowi naszemu dostało się kilka adnocy i uwag, z których w przyszłości skorzystać by powinien. Przywykliśmy przy nadarzanej okazji dużo mówić o potrzebie wynalezienia nowych dróg zbytu dla naszej produkcji, zakładamy osobne muzeum prób i wzorów, któremi chcemy skuścić i znieść zamiejscowych odbiorców, zwłaszcza z odleglejszych stron, ale dla utrzymania nawiązanych stosunków handlowych i przemysłowych robimy wszystko jakby naprzekór.

Oto p. Grzegorzewski, dobry znawca Wschodu a zwłaszcza Persyi, w Towarzystwie opieki dla handlu i przemysłu miał niedawno temu odczyt o warunkach targu wschodniego dla naszych wyrobów.

I co się pokazało?... pokazało się, że nie umiemy dbać o własne interesa, nie mamy dobrych i obeznanych z miejscowymi stosunkami agentów, nie umiemy wyzyskiwać położeń i konkurencji z angielskimi i francuskimi dostawcami, mimo to, że nasze towary są tańsze i mogłyby liczyć na większy zbyt. Posyłamy wyroby nasze źle opakowane, niedbale wykonane, które na miejsce przychodzą zepsute i zniszczone. Nie staramy się zastosować do gustu i potrzeb mieszkańców Wschodu.

Berlińczycy fabrykują dla Hiszpanów wachlarczy, a Czesi dla Persów fezy; nasi przemysłowcy chcieliby, aby mahometanie chodzili w cylindrach i frakach, a muzułmanki w dekolowanych sukniach z ogonem i kapeluszach z piórami.

Może to ukryta dążność do europeizowania obyczajów i stosunków wschodu, ale wyniki jej są, jak dotąd, bardzo mało korzystne.

Jednocześnie p. Papińska porusza zupełnie ten sam przedmiot w swoich listach z Turkestanu, drukowanych w *Tygodniku ilustrowanym*; przytacza ona przykłady tego rodzaju: Europejczycy osiedleni w tym kraju zmuszeni są sprowadzać rozmaite towary, suknie, nasiona, szczepy, przedmioty do codziennego użytku z Europy.

Z Cesarstwa, a nawet z Francyi, dochodzą zamówienia w całości ku zadowoleniu odbiorców, płacących chętnie wyższe ceny, byle się nie narażać na zawód lub stratę; od nas idzie to, chociaż tańsze, i dłużej, i gorzej zapakowane, i nie stosownie wybrane, i często nie do użycia.

Autorka listu powiada: „Kilkakrotnie próbowałam tu (w Margelanie) sprowadzać stroje i inne przedmioty z Warszawy, lecz, niestety, skutki zawiodły oczekiwania nasze co do możliwości utrzymania trwałych bezpośrednich stosunków handlowych z Warszawą. Prawie zawsze zamówione przedmioty, skutkiem niestarannego doboru materiałów i złego opakowania, otrzymano w stanie nieprzydatnym do użytku. Dlatego kupcy i rękodzielnicy warszawscy są tak wielkimi nieprzyjaciółmi własnych interesów, tego pojąć do prawdy niepodobna. Tak np., jeżeli zamówiono letni płaszcz damski, to otrzymano ciężkie okrycie jesienne, zapakowane w taki sposób że już w Taszkencie tobolek był rozsypany“...

W transporcie drzewek różanych z Paryża znalazło się zniszczonych po drodze 6%, z Rygi wszystko doszło w całości; ale przesyłka z Warszawy z pierwszorzędnego zakładu ogrodniczego zawierała tylko... 80% braków, inny zaś podobny zakład na obstalunki wysłał pieniądze odpowiedział... milczeniem.

To wymowne.

Spróbowałem powyższe szczegóły powtórzyć jednemu z mniejszych przemysłowców, który mi się w tych dniach uskarżał na złe interesa. Uśmiechnął się gorzko i westchnął.

— Mój panie, te bestie szwabry, angliki i francuzi to mają szczęście, — odrzekł mi na całą obrotę; — im się nie rozsypie, nie nie zepsuje w drodze, a ja, choćbym, panie, drutem pościągając i obręczami pobił, to i tak nie dojdzie cało. To, panie, jednemu sztyła goła, drugiemu i brzytwy nie chcą. Co tu gadać!... trzeba mieć szczęście, powiadam panu.

Widziałem, że jest zdecydowanym fatalistą i że więcej wierzy w łaskawość losu, niż w swój własny szpagat, którym obwiązuje posylki.

Co tu gadać!... trzeba mieć — głowę i rozum; to największe szczęście.

Dobrze też jest mieć czasami — plecy. Dzięki tym plecom w najpoważniejszej naszej obywatelskiej instytucji, w Towarzystwie kredytowym ziemskim, można przeskoczyć przez głowy trzydziestu urzędników, lata całe ludzających się nadzieją awansu i dostać dobrą posadę wtedy, kiedy się jest narażonym na wywłaszczenie z własnego majątku.

Wypadek taki przydarzył się przed świętami z nominacją p. Choromańskiego, właściciela dóbr Żochy — Brodziecino, który podał się do dymisji jako radca dyrekcji głównej z wyborów i członek specjalnej delegacji, wybierającej kandydatów na wyższe posady w tej instytucji.

Jednego dnia p. Choromański otrzymał uwolnienie, a drugiego nominacją na starszego referenta, jako kandydat z poza personelu urzędniczego, jakkolwiek nie jest jeszcze zruinowanym obywatel, i tej sinekury nie potrzebuje konieczności bo dopiero „zagrożony stan jego majątkowych interesów zmusi go ewentualnie do sprzedaży dóbr“... a dotąd jeszcze jest posiadaczem. *— KatWłasna*

Stała się tedy krzywdą jednemu ze starszych, nizko uposażonych urzędników, który oddawna czekał na tę posadę i pokrzywdzono trzydziestu innych, którzy z powodu nominacji p. Ch. stracili na teraz a może i na dłużej nadzieję awansu, bo podobno trzech innych radców, również zagrożonych sprzedażą swoich dziedzicznych majątków, czeka już na posady etatowe w biurze dyrekcji głównej.

Ta... jakby to grzecznie powiedzieć?... ta protekcyjność dla kolegi nie była wcale niespodzianką, bo od dwóch miesięcy pisały o niej dzienniki i toczyły się na ten temat dyskusje; ale co najzabawniejsze, iż podobno naprzekór prasie, która się śmiała wmieszać do wewnętrznej gospodarki Towarzystwa, zamianowano pana Choromańskiego starszym referentem.

Ktoby przypuszczał, że nepotyzm może być wywołany jego... publicznem potępieniem w organach opinii publicznej, względem której każdy mandataryusz publicznego zaufania powinien się czuć odpowiedzialnym.

Na złość tym paskudnym dziennikarzom, którzy swój nos wtykają przez dziurkę od klucza do sali poufnych narad panów delegatów, nie należałoby jednak narażać dobrej i szlachetnej tradycji Towarzystwa, które pod względem sprawiedliwej gospodarki wewnętrznej było czyste od wszelkiego zarzutu do ostatnich czasów.

Nie chciałbym pomimo otrzymanej nominacji siedzieć w skórze p. Choromańskiego, bo za gorąco-by mi było na stołku starszego referenta, choćbym był do zajęcia tego miejsca zmuszony najbardziej zagrożonemi interesami.

Zdaje mi się, że mogę wrócić do tematów mniej drażliwych na początku nowego roku a przyjemniejszych; czynię to zapowiadając przyjazd Modrzejewskiej, Mierzwińskiego i Reszków do Warszawy.

Przebudowa Teatru Wielkiego postępuje szybkimi krokami i, chociaż w całości ukończoną nie zostanie przed wiosną, wielka scena otworzy zapewne swe podwoje dla tak niepospolitych gości. Na występach Modrzejewskiej zyska artystyczny poziom naszego dramatu, na występach Reszków cele dobroczynne, które otrzymają dochód odstąpiony przez słynnych braci śpiewaków; przyjazd Mierzwińskiego wreszcie upamiętni się aż pomnikiem.

A to w ten sposób:

„Król tenorów“ przebiegając przez Warszawę między jednym a drugim pociągami zdołał postawić projekt, zorganizować komitet do jego wykonania i oznaczyć termin koncertu, z którego dochód przeznacza na postawienie pomnika Moniuszki, obok posągów Żółkowskiego i Królikowskiego, które mają ozdobić odnowione foyer Teatru Wielkiego.

I wszystkie to się stanie, bo niema wątpliwości, iż z takim artystą i z takim celem, dochód ma-

teryalny koncertu będzie znaczny i wystarczy na pokrycie kosztów pomnika.

Dyrekcja teatru przyrzekła odstąpić salę i przyczynić się, o ile możliwości, do wykonania projektu Mierzwińskiego.

Przed kilku tygodniami odbyło się w Paryżu przedstawienie „Carmen“, z którego dochód przeznaczono na pomnik dla przedwcześnie dla muzyki zmarłego Bizet'a. Komitet zaprosił Reszkiego, aby przyjął udział w tem przedstawieniu i odśpiewał partytę „Don Jose'go“. Reszke ztąd pojechał do Paryża, odniósł świetny tryumf, olśnił publiczność i krytykę i wrócił.

Bizet będzie miał tedy pomnik, do którego niepospolity talent polskiego artysty znacznie się przyczynił.

Mierzwiński postanowił zaśpiewać na cześć Moniuszki w Warszawie i daninę swego talentu i fenomenalnego głosu złożyć na ołtarzu swojej sztuki, której jednym z arcykapłanów był twórca „Halki“ i „Strasznego dworu“...

Artystycznych wrażeń dostarczy nam tedy Styczeń podoostatkiem, literackich również sporo zapowiadają liczne prospekta naszych dzienników, tygodników i miesieczników, kuszących czytającą publiczność do prenumeraty.

Zpośród zapowiedzianych wydawnictw odzywa się szczerzy śmiech znanego humorysty i wygłąda jego jowialna fizjonomia; Franciszek Kostrzewski drukuje swoje „Pamiętniki“ z lat kilkadziesiąt, które składają się ze wspomnień od najwcześniejszej młodości i rysunków, dodanych do tekstu.

Kostrzewski może dużo pamiętać i dowcipnie to opowiadać, a jeszcze dowcipniej wyrysować; jedną figurą potrafi powiedzieć więcej, niż w całym rozdziale pamiętnika napisze, jako autor i z tego względu zapowiedziane wydawnictwo może być bardzo ciekawym unikatem.

Nakładem starej i zasłużonej firmy Maurycego Orgelbranda wyjdzie niebawem zeszytami w drodze prenumeracyjnej dzieło Ks. D-ra Platza, cystersa, ozdobione około 200 drzeworytami p. t. „Człowiek, jego pochodzenie i rasy“.

Przekładu dokonał p. B. Filipowicz.

Autor jest anti-darwinistą; zadaniem jego wszelako nie jest polemika z Darwinem, która tworzy tylko małą część dzieła, ale wykład, w jaki sposób człowiek rozwijał się pod każdym względem, z kąd pochodzi, że z jednej pary pierwszych ludzi wytworzyło się tyle różnych narodów i plemion.

O. Platz stoi tedy na gruncie Pisma Św. i naukowo chce dowodzić naszego pochodzenia z raju od Adama i Ewy; porównawcze studia etnologiczne zapełnić mają znaczną część książki osnutej na badaniach przeszło stu uczonych przyrodników, socjologów, lingwistów i antropologów.

O innych nowościach będę wspominał po kolei w miarę otrzymywania ich do rąk; tymczasem dodaję wiadomość, że trzy tomy „Bez dogmatu“ znajdują się już w handlu księgarskim.

Dobrze-by było nowy rok rozpocząć, nietylko wesoło, ale i pożytecznie nad zajmującą książką. A jest w czem wybierać...

Quis

HRYWDA.

POWIEŚĆ

przez

Maryę Rodziewicz.

(Dalszy ciąg)

M a j.

Wziął pewnego wieczora Sydor flaszkę wódki i bochenek chleba w zanadrze i, odziany odświętnie, ruszył do Zamoroczenia.

U Szczerbów przyjęto go uprzejmie.

Dziewka Tatiana, widząc na co się zanosi, uciekła z chaty i pomimo nawoływania nie dała się na powrót namówić.

Należało to do ceremoniału.

Sydor wyluszczył rzecz całą wedle tradycyjnej formuły. Oświadczyły zostały przyjęte; wypito wódkę i rozochocono się na dobre.

Pod koniec sprowadził brat Tatianę za włosy, wypila miarkę wódki i wykrztusiła z siebie:

— Jak bat'ko, jak maty, tak i ja!

Sydor opowiadał cuda o swych dostatkach i o przymiotach syna.

Szczerba spytał o Kalenika, a na zamianę kawalerów chętnie przystał.

Odjechał tedy Hubenia pijany i szczęśliwy.

W chacie czekano go do późnej nocy.

Potem złożono długą naradę.

Sacharko urósł znowu na wielkiego człowieka.

Wesele to nielada rzecz: to dziesięć wiader wódki co najmniej; to pierogi, kielbasa, sery; dwa tygodnie hulanki i beczynności, zapomoga rodziny, część od całej wsi, sława i odznaczenie.

Dzień po dniu lat kilkadziesiąt jest monotonią szarą, brudną i nędzną; te dwa tygodnie powinny starczyć za rozkosz i szczęście na całe życie. Takie jest postanowienie od wieku.

Zeszli się kumy, krewni, przyjaciele Czechów. Klim został wybrany drużbą, bo o Kaleniku i mowy nie było: z posłania swego nawet oczu nie rozwierał i głosu nie podnosił.

Sydora siostry mąż, Dudar, został wybrany marszałkiem weselnym, swojak Kalistrat Suprunik, starostą; Kyrk miał także swą wielką rolę: brata pana młodego.

Swacha najdumniejszą była i gadała za trzech.

Wtedy Sacharko raz pierwszy matkę wspominał.

— Ciotka za matkę będzie! — zdecydował Sydor.

Nakładało to na Dudarychę dużo pracy; ale i honor był nielada, więc przystała z radością.

Po naradzie rozeszli się wszyscy. Chatni położyli się spać. Około północy drzwi skrzypnęły. Nikt tego nie słyszał, tylko Kalenik, bezsenny. Ciche, bosc kroki zbliżyły się ku niemu.

— Kto tam? — spytał. Myślał, że to Łucysia z lekarstwem. Dawno jej nie widział.

— To ja! — odparł cichy głos.

— Kto ja?

— Hanna.

— Czego ty? — zdziwiony zagadnął.

— Gadali ludzie, że wesele będziesz odprawiał! No, to i przyszedłam pohulać!

— Poszła won! Ze śmiercią ja wesele będę odprawiał! Sacharko się żeni! Ty idź, bo jeszcze od starego kijem oberwiesz. Hulania tobie mało po miasteczku?

— Mój sokołyku! Jakżeby ja w chacie na weselu nie był!

— Odczep się odemnie, taj idź, bo rano źle będzie z twoją skórą.

— A gdzie Sacharko nocuje?

— W „pukliciel“ (alkierzyk).

Ciche, bosc kroki oddaliły się, znowu skrzypnęły drzwi i wszystko ucichło.

Ale Hanna nie odeszła daleko.

Rankiem ujrzał ją Sydor z synem na podwórzu.

— Przyszła ty, hultajko! — wrzasnął, za swe berło, mlon, porywając.

Ale syn wmieszał się do tej sprawy.

— Tyle roboty, niech zostanie! Koszule popierze, chatę obieli. Lato idzie, zda się.

Została tedy Hanna, śpiewająca, gadatliwa, i przez parę dni sprawiała się wcale nieźle; potem zajęcia inne odwróciły od niej ogólną uwagę, a ona nie narzucała się na oczy i dniami całymi swawoliła po wsi.

Ale wesele jej nie uszło przecie.

Sacharko tedy zrzucił swe zagraniczne szaty. Dano mu nową koszulę, odświętną Kalenika siemięgę, i poszedł do dziewczki.

Przyjęto go wódką i kielbasą. Tatiana nie dała się zpod pieca wyciągnąć. Narzeczony przepił do niej. Odwracając się i krzywiąc, wypila kieliszek; dał drugi, odmówiła.

— Pij-że, durna! — zachęcał.

— Upiję się, nie chcę!

— Nie kłam. Takaś mocna i czerwona! Wia-dro-by tobie dać wódki. Na, pij!

Wypiła nareszcie. On tam przy niej u pieca pozostał, i zabawiali się, popiołem siebie osypując ze swawoli i szamocząc się.

Zabawił długo w noc i pijany wrócił. Od tego dnia żadnej roboty nie tknął, chyba przez zabawę.

Na zapowiedzi dwa złote dał, a ona ze swej strony białą namitkę księdzu zaniósła.

Potem poszli we dwoje na pacierze i wracali społem przez zboża w kłosie, czasem zupełnie zdżbłami zakryci.

W chatach tymczasem roboty było huk.

U Hubeniów wypędzono Kalenika do odryny, by nie zawadzał w ciasnej izbie, którą bielono i myto, i doprowadzano, ile się dało, do zupełnego porządku.

W odrynie stęchłych plew było trochę, i na tych się chory umieścił, a dziurawą siemięgą nakrył. Zapomniano o nim, jakby już nie istniał, i zmarniałby zupełnie bez Łucysi.

Szarym zmrokiem wpadała czasem do niego, przynosiła, to bułkę, to brzoźowego kwasu, to garstkę cebuli.

Lekarstwa pani nie dała, ale sama obiecała do chorego przyjść.

Dziewczyna drżała ze strachu, by jej kto tutaj nie spotkał, umykała jak kuna, za lada szelestem, ale przychodziła przecie, i przynosiła mu raz krzyżyk, który we dworze u garderobianej wyprosiła.

Wierzyli oboje w moc tego znaku, boć przecie kabalarka ze straży wszystko wiedziała.

Pewnego dnia, gdy Kalenik się tego najmniej spodziewał, o południu, wierzeje chaty skrzypnęły żałośnie.

Słońce weszło, i weszła pani z Kornią Hucem. Ledwie go dostrzegli taki szary był, na szarej plewie w kacie.

Pani uklękła nad nim, białymi rękami dotknęła głowy, rąk, piersi. W poważną, trochę smutną twarz jej on oczy wlepił, i milczał, wielką trwogą i czcią zdjęty.

— Cóż cię boli? — pytała.

— Wszystko, i kości, i głowa i piersi.

— A dawno tak?

— Pięć niedziel.

— Czemuż ty zaraz do dworu nie przyszedłeś?

— Sromał się!

— Wstydz się tak mówić! — upominała łagodnie.

— On taki głupi i trus! — rzekł Huc.

Pani rozłożyła przyniesioną torbeczkę.

— Oto masz trzy proszki! Weźmiesz je dziś wieczorem, jutro rano, i o południu. A pamiętaj: kwasów nie jedz, i boso nie chodź. Jutro już cię febra opuści, ale na siódmym dniu, pamiętaj przyjść do dworu, bo może wrócić. Masz tutaj jeszcze ziółka, te pij ciągle, rano i wieczór, a wy, Kornio, wstąpcie do niego codzień, i dajcie mi wiedzieć jak się ma. No, zdrów będziesz, Kalenik, i ożenisz się z Łucysią.

Parobek zawstydzony oczy odwrócił.

Pani wstała, a on się dźwignął i rękę tę białą, co go głaskała, do ust poniósł.

— Może masz gust do czegoś, czego niema w chacie? — spytała.

— Czego kwaśnego się chce!

— Tego nie wolno ci jeść teraz. Przysię ci herbaty i wina przez Matwieja wieczorem.

Jeszcze raz jej rękę ucałował, i przez dzień cały ino o tem rozmyślał, jak te leki ma zażyć, bo ze wstydu i pomieszaną zapominał.

Nareszcie wziął wszystkie trzy proszki i wraz z papierem połknął.

Chatni zaglądali tego dnia do niego, wzruszeni odwiedzinami pani. Hanna naparzyła mu ziółek w garnuszku tłustym od strawy i zaprawiła miodem. Smaczne to było, i pił chciwie.

Wracając z roboty, Matwiej Huc przyniósł mu herbaty z winem w butelce. Na ten specjał nawet się Sydor zjawił i wypił większą połowę. Resztę Kyrk porwał, a o pustą butelkę do krwi pobiły się dzieci.

Sprawdziły się słowa pani. Nazajutrz Kalenik nie miał paroxyzmu i spał dzień cały.

O zmierzchu Łucysia doń przybiegła.

Przyniosła mu mleka garnczek, od tej Krasi, którą na wiosnę od śmierci uratował.

— Lepiej mi, lepiej! — chwalił się. — Ot, jakbym się na świat drugi raz narodził. Ino słabo, słabo, jak łożę mnie pogiąć można!

Uratowany był tedy, do sianokosu!

A tymczasem weselne przygotowania pokończono.

Beczka z wódką stała w komorze, wisiały pęki kielbas, leżały stosy mięsowa, sery i mąka na korowaj.

Zapowiedzi wyszły, przystąpiono do uroczystości.

W Niedzielę Sacharko i Tatiana poszli do spowiedzi. Ślub był naznaczony na wieczór.

Po południu już chata Hubeni pełna była rodziny i krewnych.

Na podwórzu zaprzęgano konie. Pan młody się stroił.

Włożono mu świeżo uszytą bieliznę, świeżo, uszytą siemięgę, do czapki przypięto mu pęk złotego szychu opasano go jak krew czerwonym, pasem.

I tak stanął wraz z drużbą przed starszą w izbie, i Klim Czech, drużba, rozpoczął swoje obowiązki.

Ani pan młody, ani panna młoda, nie odzywają się przez ciąg wesela, ani śpiewają.

Za niego czyni to drużba, brat i swacha, za nią drużka.

Pokłonił się tedy Klim nizko przed starszymi, raz, drugi i trzeci; za nim, jak automat, pokłonił się Sacharko, i drużba wygłosił uroczyste:

 Za pierwszym razem,
 Za Bożym rozkazem,
 Gdzieś tu jest ojciec i matka,
 Cała rodzina, daleka i bliska,
 I sąsiedzi i drużyna miła.
 Pobłogosławcie tym dzieciom
 Do ślubu pojechać!

— Niech Bóg błogosławił! — odpowiedział Sydor.

Potrzykroć kłaniał się Klim, i tożsamo mówił, a za trzecim razem na wóz siedli obaj z Sacharkiem, a Kyrk konie popędził, i pojechali.

Zresztą nikt się nie ruszył. Ślub, to dopiero początek, i wcale nie kapitalny szczegół godów chłopskich.

Pod kościołem zjechali się państwo młodzi.

I na niej była bielizna i odzież świeżo poszyte, koszula ściągnięta, nie wstążką, ale lnu białego pasmem, włosy rozpuszczone, na głowie wielki wieniec z barwinku. Pęki wstążek pokrywały plecy, w rękę miała białą chusteczkę.

Podobnie wystrojona drużka rozeszła w kościele pod stopy państwa młodych dwa ręczniki — i tak stali czas jakiś, sztywni w swych odświętnych szatach, spotniiali, i milczący. Wcale nawet nie spoglądali na siebie.

Ceremonia odbyła się prędko. Żadne z nich nie brało do serca słów przysięgi, ani nauk.

Młoda nie płakała; młody, olśniony światłem, patrzył bezmyślnie na księgę ewangelii.

Nareszcie wyszli z kościoła.

Teraz siedli już oboje na wóz Sacharka, drużka przed nimi, Klim konie popędzał.

Wóz ten, pełen postrojonych godowników, ruszył do Zamoroczenia. Oglądali się za nim ludzie, konie rwały z kopyta.

Teraz dopiero zaczynało się prawdziwe wesele. Na progu Szczerbów przyjęto ich okrzykiem, weszli do izby, gdzie na stole czekała ich wiewczera.

Swacha zaintonowała pierwszą pieśń w imieniu pana młodego:

 Teraz, teściu, sława wasza,
 Teraz teściu, dziewczka nasza.
 Sadzaj zięcia za stołem,
 Nazywaj go sokołem,
 Nalewaj wódki zpełna,
 Przepijaj-że do dna!

Melodya wesola była i skoczna, ale gdy siedli

do wieczery, druga pieśń się rozległa, już pozwolna, przeciągła, złowróżbna.

Pożywaj, Tatiano, pożywaj
Ojcowską wieczere;
Świekra ci nie da wieczerać.
Za stołem siadaj do strawy,
Ciebie po wodę wyprawia,
A wiadro ciężkie, a studnia głęboka,
A nocka czarna, oj czarna!

Tatiana zapłakała, więc na pociechę jej może, družka dodała:

Młody Sacharko ciebie pożałuje,
Ty jedno wiadro, a on za drugie,
Razem wróćcie od strugil!

Młodzi jedli w milczeniu. Wódka szła do głowy, i wszyscy już śpiewali i krzyczeli.

Oni mało pili i, obok siebie siedząc, wyglądali jak dwa bałwany nieruchome.

Po wieczery Tatiana ręczniki białe, długie przewiesiła na krzyż przez ramię Klimowi i Kyrkowi.

Śpiew wyległ na ulicę:

Białaś, brzoza, biała,
Całyś las usłała.
Na brzozę kartkami,
W družbę ręcznikami!

Znowu wszyscy na wóz siedli, i ruszyli, ale tuż za wsią wóz stanął.

Tatiana z družką zsiadły, a Sacharko żonie srebrną, błyszczącą złotówkę rzucił na ręce.

Teraz wszyscy zaśpiewali:

Oj świt wstępuje,
Gwiazdy zajmuje.
Młody Sacharko na wóz swój siada,
Swojej Tatianie dobranoc gada.
Oj, na dobranoc, moja zorenko,
Oj, na dobranoc, moje serdeńko,
Już mi do ciebie tęskno, duszeńka!

Powoli pieśń się rozbiegała. Wóz potoczył się ku Hrywdzie, panna młoda z družką zawróciły ku Zamoroczeniu.

Daleko na całą Hrywde, rozlegała się muzyka u Hubeniów. Grał Karpina Huc na skrzypkach, drugi wtórował na bębenku, sień i chata pełne były pijanej gawiedzi.

Przez ciżbę tę ledwie się pan młody przecisnął. Nie tańczono jeszcze.

Gdy Sacharko się zjawił, z kąta wystąpił Sydor i Dudarychy zawołał.

Wzięli oboje bułeczkę w zanadrze, objęli się za ramiona; uczyniono im miejsce do tańca, poczęli się kręcić to w jedną, to w drugą stronę, przy wtórze pieśni:

Zlejcie wodę na chmielec,
Poczynajcie, ojcie, nam taniec,
Poczynajcie dookoła,
Żeby noc była wesola!

Teraz rzucili się wszyscy do tańca. Młodzi różne sztuki dokazywali w kozaku, dziewczęta zbierały się po trzy i kręciły „metelęcę”. Hanna z urlopnikami udawała polkę i walca.

— Uha, uha! uha! — pokrzykiwała pijana swacha, ustrojona dziwnie: w czapce męskiej na wierzch namitki.

Dreptała sama, popychana, i śpiewała na głos cały:

A trzewiczki tup, tup!
Bat'ku, bat'ku nowe kup,
Ojciec mówi: „dyabła zjedz!”
„Bo nie umiesz prosa pleć!”

Sacharko nie brał udziału w tańcach i zaledwie parę chwil spędził w chacie.

Zawsze z nieodłącznym Klimem, i zawsze niemy, poszedł po sąsiadach zbierać „korowajnice”. Do ogólnego zamieszania i ciżby przyłączyło się

zatem jeszcze dziewięć kobiet postrojonych i żądnych przedewszystkiem i nadewszystko wódki.

Już podchmielone wzięły się do dzieła.

Przyniesiono mąkę pszenną, dzieżę wytoczono na środek izby; twarze wyrażały skupienie, każdy ruch, każda czynność odbywała się wedle tradycji.

(Dalszy ciąg nastąpi)

LIST Z ANGLII.

W Grudniu.

Zima zawitała tu do nas na białym koniu, tak wyjątkowo mroźna i śnieżna, że któregoś poranku, obudziwszy się ze snu i widząc dach przeciwległej kamienicy pokryty śniegiem, doświadczyłem takiego złudzenia, jakgdybym mógł za chwilę pójść na gorącą herbatę do Loursa. Nie było więcej nad trzy, cztery stopnie mrozu, ale tu, gdzie niema okien podwójnych i grzejemy się jedynie przy kominku, a futra nosimy tylko wyjątkowo, dość to, aby porządnie marznąć. Przecież święta Bożego Narodzenia, które tu są największą uroczystością religijną i rodzinną, rozgrzewały ludzi zajęciem, w jakie ich wprawiały. Choinka, którą tu reprezentuje ostrokrzew, panuje jak u nas; jak u nas, rodziny i przyjaciele zbierają się u wigilijnego stołu i następnie w Święta, a zjada się przytem nieobliczoną ilość puddingów i indyków, o jakich przecież nie marzy się naszym mazowieckim gosposiom. Bywają tu nierzadko okazy ważne przeszło pięćdziesiąt funtów, a jak są utuczone! W takim samym stosunku wystawcie sobie karmne woły i barany, spożywane w święta Bożego Narodzenia, a da to wam przybliżone choć wyobrażenie, jak John Bull, który nigdy nie pości, pożywia się w Święta.

Wieczorem teatru, zwłaszcza ludowe, są zapelnione, a pod tym względem trzeba oddać Anglikom sprawiedliwość, że dbają tak o zabawę ludu, zwłaszcza w Święta, jak żaden inny naród, i mają też klasy pracujące oświecone tak, jak nigdzie. W Anglii, gdzie ludzie wszystkich warstw społecznych używają w znacznych ilościach napojów wyskokowych, potrzebnych człowiekowi w tej krainie wiecznej mgły i wilgoci, trzeba się starać usilniej, niż gdzieindziej, aby lud mógł się bawić dobrze, miał się gdzie bawić, bo inaczej pochłonyłby go szynkownie, którym, niestety! dostaje się i tak dziesięcina ofiar. Książka „generała” Booth, o której już wiecie: „W najmniejszej Anglii” poruszyła też umysły ogromnie. Wydano jej 40.000 egzemplarzy, ale odbija się edycja druga, 50.000, bo pierwszy nakład został wyczerpanym w przeciągu niecałych trzech tygodni. Wrażenie, wywarłe na umysły, opisać się nie daje. Ludzie klas wszelkich poczuwają się jakoby do winy, z której chcą się oczyścić przez przyłożenie ręki do akcji ratunkowej. Składki płyną też z rzadką obfitością. W przeciągu jednego miesiąca przesłano generałowi na kolonie, które zamierza zakładać, 1.750.000 franków. Po-dziś-dzień odbiera tygodniowo około 250.000 fr.

Nowy lord major Londynu silnie też zainteresował się tą sprawą. Został nim d. 20 Września, jak dorocznie, Józef Savory, senior aldermanów londyńskich, z professyi jubiler, właściciel najbogatszego składu drogich kamieni w Londynie. Powiadają, że takich pereł i szafirów, jakie on posiada, nikt nie ma na świecie; odbywał też trzykrotnie podróże po Indyach dla tworzenia sobie ich kolekcji. Stosunkowo jest jeszcze młody, bo rodził się w 1843 r., ale człowiek poważny i wielce szanowany, został wyniesiony na godność lorda majora niemal jednogłośnie. Pierwszym czynem jego rządów jako burmistrza, Londynu, było zwiędzenie i ścisłe przejrzenie ksiąg rachunkowych wszystkich dobroczynnych

zakładów, nad którymi City, to jest gmina Londynu, wykonywa nadzór i opiekę. Z ogłoszonych przez niego sprawozdań dowiedziała się stolica Anglii, że fundusz zapisany Londynowi na tanie i zdrowe mieszkania dla robotników przez amerykańskiego filantropa, Peabody'ego, wzrósł w przeciągu lat dwudziestu pięciu z 50.000 funt. ster. do 994.789 a to z odsetków i opłaty komorne-go. W przeszłym roku czysty dochód z tych źródeł dał 29.607 funt. szt. Budynki Peabodego (Peabody Buildings) obejmują 11.275 pokoi, zamieszkiwanych przez 20.374 osób. Oprócz tego są tu oddzielne kuchnie, pralnie i kąpiele urządzone z możliwą wygodą i można powiedzieć, że jest to jakgdyby oddzielne miasteczko, a trzeba je widzieć na własne oczy, aby zrozumieć, jak tu wszystko jest urządzone i utrzymywane czysto, zdrowotnie, z uwzględnieniem potrzeb, a nawet wygod i dobrobytu zamieszkującej tu ludności. Stwierdzonym też został statystycznie we wspomnianem wydawnictwie fakt, że śmiertelność jest tu mniejsza, niż we wszystkich cyrkulach Londynu, zamieszkiwanych przez ludność robotniczą. Że przyrost kapitału jest tu ciągłym, wytworzy to z czasem olbrzymią a zawsze błogosławioną instytucją i tysiące tysięcy ludzi będzie czcić pamięć swego dobroczyńcy.

Obchodzono tu świeżo dwudziestopięcioletni jubileusz biskupstwa kardynała Manninga, arcybiskupa Westminsteru, a w hierarchii katolickiej prymasa Anglii, więc pierwszego dostojnika kościoła. Jaki to jest kapłan świętobliwy, jaki człowiek szlachetny i rozumny, używający szacunku całego narodu bez różnicy wyznań, wykazuje fakt, że większa liczba sporów między robotnikami a pracodawcami poddawana bywa pod jego sąd polubowny. Anglia posiada i w kościele swym urzędowych kapłanów zacnych i rozumnych, ale Manning pozyskał sobie szczególną miłość, szczególne zaufanie ludu, który śpieszy też do niego jako do opiekuna swego, gdy potrzeba mu pośrednika i doradcy. Dość też należy, że ten kapłan studiował pracowicie statutarzemieślnicze i warunki pracy fabrycznej, więc też sąd jego opiera się tu zawsze na podstawie słuszności i rozumnej znajomości przedmiotu. Uroczystość jubileuszowa wykazała dopiero w całej pełni jego popularność i szacunek, jakim jest otoczony; wśród najrozmaitszych deputacji znajdowała się też i deputacja londyńskiej gminy starozakonnych, która wręczyła mu adres, wyrażający cześć dla cnót człowieka i kapłana „nieporównanego pracownika społecznego”, którego nazwisko zapisze historia w tej złotej księdze swojej, gdzie jaśnieją imiona: Benedykta XII, Grzegorza X, Klemensa VI, VII i XIV. Manning odpowiedział bardzo szlachetnie i rozumnie, a zakończył błogosławieństwem: „Niech łaska Boga spływa na gminy wasze...”

Człowiek to jest niepospolitego umysłu i serca; królowa Wiktorya okazuje mu też szczególne uznanie i szacunek.

W Anglii, inaczej, niż we wszystkich innych krajach Europy, zima nie ściąga ludzi do miast, do Londynu, lecz przeciwnie każdy uważa sobie za obowiązek znajdować się w domu — na świętach Bożego Narodzenia, które obchodzą się tu najuroczyściej, i nie tylko pod względem religijnym. Jest to w Anglii święto razem rodzinne i społeczne; ta szlachta, ci magnaci angielscy, którzy całymi rodzinami koczują po Europie, widzą w tem jakoby nakaz kodexu obywatelskiego, aby znajdować się u siebie na wsi w to wielkie święto Chrześcijaństwa, które zbliża ich, więcej, niż każde inne, do ludu. Książek wychodzi też w tym czasie najwięcej. Są wydawnictwa gwiazdkowe wspaniałe, ale nie tylko dla bogaczy istnieje ta literatura świąteczna; każda klasa znajduje tu coś dla siebie, a książek dla dzieci, dla młodego wieku, zjawia się corocznie moc nieprzeliczona. Jest tu zwyczajem, że dzieci tworzą sobie biblioteczki; dostają na to od rodziców szafki, w których składa się każdą otrzymaną książkę, zaopatrzoną porządnie numerem, a wyrabia to nie tylko uszanowanie drukowanego słowa. Zbieranie — tworzenie kolekcji w ogóle należy w Anglii do środków wychowawczych, które wytwarzają zamiłowanie, nie samego po-

rzędu jedynie. Młodość uczy się tu praktycznie, że ziarno do ziarno tworzy miarkę, a wcale to nie zła nauka dla życia, u nas zwłaszcza. Wprowadźcie ją też w wychowanie. Jeżeli naśladujemy mody rozmaite, to zrobimy sobie z tego modę, aby młode nasze pokolenie umiało szanować źródła, z których czerpie światło. Uszanowanie książki w dziecku, to uszanowanie jej i zamilowanie w człowieku, a jaka to dźwignia dla życia — nie potrzeba wam tłumaczyć.

Miedzy nowymi wydawnictwami znajduje się tu trzecia już edycja książki, szczególnie nas interessującej — książki Fryderyka Niecks o Szopenie. Nic równie wyczerpującego nie posiada nasza literatura, jakkolwiek pisano u nas dużo o człowieknieo artyście. Znam obszernie i gruntowne dzieło Maurycego Karasowskiego; znam broszury Wszelaczyńskiego, Kleczyńskiego, z których ostatnia zwłaszcza jest bardzo zajmująca i dobrze napisana, ale powiedzieć można, że tu jest jeszcze coś innego: talent pisarski, wiedza muzyczna i zamilowanie przedmiotu, złożyły się razem na rzecz niepospolitą. Literatura angielska posiada już dwa krytyczne studia nad Szopenem: Benetta i Hueffera; Liszt napisał zajmującą książkę: „Frédéric Chopin“ (Paris 1851) Wodzińskiego nowelle: „Les trois romans de Frédéric Chopin“ odślaniają coś z istnienia tego genialnego mistrza naszego, ale Niecks napisał dzieło, które pozostanie w literaturze powszechnej. Przedmowa już objawia nam, jakie tu było zamilowanie przedmiotu, jakie poważne przejęcie się nim i jaka praca. Autor angielski poświęcił mu istic benedyktyńskim sposobem dziesięć lat życia: nauczył się języka naszego, przeprowadził korespondencję ze wszystkimi uczniami i przyjaciółmi mistrza — nawet z bliższymi znajomymi jego, aby doskonale wniknąć w duszę człowieka i głębiej zrozumieć tym sposobem sztukmistrza. Karasowski jest pod tym względem powierzchowny. Ma wysokie uwielbienie, ma wysoką cześć dla artysty, lecz Anglik szuka pracowicie węzła, jakim życie człowieka: jego miłości, wiary, nadzieje, łączyły się z twórczością mistrza i oddziaływały na nią — dawały jego tworzeniu wyraz i koloryt.

Wiele też miejsca zajmuje tu nieszczęśliwa miłość dla Sand: dzieje jej czyta się z wielkim zajęciem i wielkim żalem. Taka kobieta i sztukmistrz poeta... Jest to epizod niestracony i dla tego, kto szuka głównie w Szopenie artysty; autor angielski posiada gruntowną wiedzę muzyczną i jest zarazem niepospolitym pisarzem: kwestye estetyczne są traktowane mądrze i głęboko, a ustępy o rozkwicie romantyzmu, jego powodach, o poezji sztuki, o poezji w duszy wszystkich wielkich mistrzów, czynią dzieło zajmującym i bogatym. Rozdział o naszej pieśni ludowej, jej wpływ na Szopena — wpływy, które ogólnie urabiały go — wszystko to napisane w sposób najmocniej zajmujący.

Są tu wprawdzie ustępy i obszerne, które zajmować tylko mogą muzyków z powołania, ale to podnosi drugostronnie wartość dzieła i stawia autora w pierwszym rzędzie pisarzy muzycznych.

Przybędzie literaturze angielskiej książka z tego też działu biograficznego naszych ludzi.

Pisma londyńskie doniosły, że Modrzejowska weszła w umowę z angielskim czasopiśmem *Century* i pisze do niego antobiografią swoją. Może to być zajmujące, jakkolwiek musi się ograniczyć tylko do faktów, do zewnętrznej historii artystki, bo czyż można rozdrzeć sobie duszę, wyjąć z piersi serce i pokazać je ludziom na oględziny? To, co tu jest najciekawsze, co najgłębiej w nas się mieści, więc najciszej jest związane z nami — z prawdziwą naszą historią, jako myśl i uczucie, musi pozostać w ukryciu. Przyznaję się wam do tego, że autobiografie zajmują mnie jedynie wtedy, jeżeli były pisane dla pośmiertnego dopiero ich wydania. Wtedy tylko mogą być bezwzględnie prawdziwe, bo wtedy tylko, jak mówi poeta angielski: — Zjawia się prawda w nagości białej, gdy ziemskiej pychy wielkość poblada — gdy ziemskiej dumy cele skarłały...

Do ważnych tutejszych wypadków społecznych należy odczytanie w tych dniach ze wszystkich ambon Irlandyi encykliki papieżkiej. Leon XIII-ty nagania to Salisburemu, że w niedostatecznie prawdziwym świetle przedstawia publiczności angielskiej stan tego kraju i skutki ciężkiego nieurodzaju kartofli, które są w Irlandyi chlebem ubogiego. Ojciec Święty wzywa też wielkich właścicieli ziemskich — landlordów, aby rozbudzili sobie w duszy chrześcijańskie uczucie miłosierdzia i miłości bliźniego; z drugiej zaś strony nakazuje ubogiemu ludowi, komornikom wiejskim, aby nie przestawali być nigdy chrześcijanami — nie wymierzali sobie sami sprawiedliwości, bo ta jest u Boga.

Słowa te Leona XIII nie przejdą bez skutku. Obie strony usłyszeć w nich muszą głos rozumu i moralności chrześcijańskiej.

Henryk.

Kronika działalności kobiecej.

— Wystawa pracy kobiet, otwarta w Petersburgu, ma zakres szerszy, niżeli poprzednie, gdyż dopuszczone tu są wyroby, nietylko petersburskie, ale i z prowincyi. Program wystawy obejmuje działów czternaście. 1) Kwiaty sztuczne z wszelkich materyałów. 2) Koronki. 3) Wyroby kordonkowe. 4) Wyszywanie jedwabiem, złotem, srebrem, sutaszem, dżetem. 5) Wyroby ze skóry, heblowin drzewnych, piór, włosów i tym podobnych materyałów. 6) Malarstwo na porcelanie, szkłe, drzewie i tkaninach. 7) Wypalanie i rzeźba, wytrawianie na marmurze. 8) Modelowanie. 9) Mozaika. 10) Roboty kartonowe. 11) Plecenie z wierzbiny i łoży. 12) Charakterystyczne wyroby włóścianek, ich drobny przemysł, oraz wyroby klasztorne. 13) Przybory do ubioru kobiecego, jak: suknie, kapelusze, rękawiczki, obuwie, bielizna. 14) Literatura rękodziel kobiecych: książki, rysunki. Odznaczające się okazy zostaną nagrodzone medalami, listami pochwalnymi i żetonami. Czas trwania wystawy — miesiąc.

— Nowe biuro posłańców w Petersburgu postanowiło przypuścić do współudziału kobiety na warunkach posłańców mężczyzn.

— Eliza Orzeszkowa została członkiem honorowym czeskiego towarzystwa literatów i artystów istniejącego w Pradze pod nazwą „Umelecka Beseda“.

— W Łomży powstanie szkoła ogrodnicza dla kobiet, założona przez p. Zofia Gardzińską, która studyowała w Zurychu na wydziale przyrodniczym; koncessya została w zasadzie przez władze rządowe przyznana i tylko programat szkoły ma być w niektórych punktach zmienionym.

— Sędziwa bardzo kobieta, Julia Barié, Francuzka, wdowa po fabrykancie, zmarła w tych czasach, zostawiając po sobie wspomnienie, jak w każdym położeniu i wieku można pełnić cnotę dobroczynności. Wiedząc jak dobra nauka języka francuzkiego jest u nas poszukiwaną i często potrzebną dla osób, obierających sobie zawód nauczycielski, gromadziła ona wkoło siebie dzieci niezamożne na bezpłatne lekcye nauki i konwersacyi języka francuzkiego.

— P. Zofia Roszkowska, właścicielka szkółki freblowskiej, wydała wzory *Stopniowego wyszywania* różnokolorową włóczką według wzoru Frebla. Są tu cztery tablice, przedstawiające 48 wzorów. Dobre to dla dziewczynek, ale nieodpowiednie dla chłopców, którym można dla kształcenia ręki i smaku dać kawałek kredy i czarną tabliczkę. Wszelka nauka dziecka powinna mieć na myśli przyszłość, tak w zastoso-

waniu, jak i w wyrabianiu nawyków. Igła w ręku chłopca jest nieodpowiednim narzędziem i przedstawia w wychowaniu coś ślamazarnego.

— Towarzystwo Sztuk Pięknych nabyło między 48 dziełami sztuki „przeznaczonemi do rozlosowania między członków Towarzystwa sześć prac kobiecych: Dulembianki Główna“ i „Przed drwalnią“, Łukomskiej „Martwa natura“, Cygalowny „Krajobraz w Wenecyi“ i „Głowa chłopca“, Kanigowskiej „Główna“.

Na wystawie w Berlinie ukazało się siedm obrazów wykonanych igłą i pendzlem, p. Mankiewiczowej, zamieszkałej w Dreźnie (z domu Taubete) tegosamego oryginalnego rodzaju, co wystawione w Paryżu na Wystawie Międzynarodowej. Obrazy te, przesłane przez ich wykonawczynią do oddziały ręcznych prac kobiecych, została z decyzji francuzkich władz zarządu wystawy przeniesione do oddziału sztuki. Wystawione obecnie przedstawiają tak, jak i poprzednie, kraj-obrazy, w których woda gra zawsze rolę główną. Pani ta jest uczennicą Makarta, którego bogatą fantazyjność w dekoracyi przyswoiła sobie. Pела i włóczka służą jej do oddawania w ludzacy sposób kory drzew, mchu, traw, liści, koron i kielichów kwiatowych. Woda przedstawia się w siedmiorakiej odmianie: źródło wśród skał, jezioro leśne, sadzawka w ogrodzie, wielki staw, strumień bieżący wody, spokojna zatoka morska, morze wzburzone.

— Professor anatomii na Uniwersytecie Zurychskim, Herman von Mayer, skreślił w wydanej przez siebie broszurze spostrzeżenia nad nauką studyujących w Zurychu kobiet, oraz ich zachowaniem się w życiu prywatnem. Pierwszy z zarzutów stawianych uniwersyteckim studiom kobiecym, że ich obecność w salach wykładów będzie przeszkadzała studentom, uważa on za niebyły, gdyż nigdy nie dostrzegł nic, mogącego choć w części jakiejś przypuszczenie to usprawiedliwić. Sądzi też, że wykłady oddzielne, z tego tylko powodu byłyby rzeczą niepotrzebną. Zdaniem jego, kobiety, jako lekcarki kobiet i dzieci, są potrzebne i użyteczne, tylko współzawodnicza zazdrość, spowodowana przypuszczalnym zmniejszeniem się przez to praktyki lekarzom mężczyznom może tu głos podnosić. Prof. von Mayer dodaje przecież, że bierze pod uwagę te ze studyujących, które z poważnym celem zawodowej pracy w przyszłości poważnie oddają się nauce. Nie zaprzecza, że znajdowały się między studentkami i takie, które sprowadziła tu awanturniczość lekkomyślna; ale władze uniwersyteckie, dopatrzwszy się tego, zachowują już teraz czuniejszą baczność pod tym względem.

Obecniestudyuje w Zurychu kobiet 72. We wszystkich czterech uniwersytetach Szwacaryi: w Zurychu, Bazylei, Bernie i Genewie, jest razem 183 studentek. Z tej liczby uczęszcza najwięcej na medycynę i studyujących na tym wydziale jest 132. Na wydziale filozoficznym jest 45, na prawnym 6.

— Amelia von Recke, żona wysokiego dygnitarza w Düsseldorfie, powzięła zamiar założenia dla kobiet szkoły dekoracyjnej, uważając, że wyższe tapicerstwo odpowiada dobrze siłom i usposobieniu kobiety.

— Marya Mulat, dyrektorka szkoły dzieci nie-widomych w Angers, które uczy według własnej metody, otrzymuje od władz departamentalnych po 300 franków za każde dziecko, które ukończy szkołę ze świadectwem udzielonem przez zarząd szkolny. Rząd nie może jeszcze zaliczyć szkoły do instytucyi użytku publicznego, którąby utrzymywał kosztem narodowym, ponieważ nie upłynęła jeszcze dostateczna liczba lat wymaganych dla takiego uznania, opartego na praktycznym wypróbowaniu przyjętych tu zasad i metod.

— Trzech dyputowanych francuzkich postawiło w parlamencie wniossek, aby żony, których mężowie narażają przez postępowanie swoje dobrobyt i spokój rodziny, mogły występować przed sąd pokoju z żądaniem zachowywania na potrzeby swoje i rodziny zarobionych przez nie pieniędzy i zarazem, aby część pewna zarobku męzowskiego była im prawnie przysądzoną. Roz-

porządzenie takie może być wprowadzonym w praktykę i oddziaływać musi pomyślnie na moralność, i szczęście rodzin, na wychowanie dzieci. Wnioskodawcy postawili tu jako przykład Anglią i Danią, gdzie przepisy te są od lat wielu prawomocnymi, nie różniąc przecież dobrych, uczciwie ze sobą żyjących małżeństw, a broniąc od nędzy i opuszczenia rodziny, których ojcowie są zepsuci.

— W Szwecyi kobiety otrzymały niedawno, bo dopiero przed laty kilku, prawo zasiadania w radach szkolnych oraz miłosierdzia publicznego i pisma sztokholmskie donoszą, że już wpływ ich działalności zaznaczył się korzystnie. Nowość ta została zaprowadzoną najpierw w Sztokholmie, a dobry skutek, jaki przyniosła, sprawił, że coraz więcej kobiet zostaje na te urzędy wybieranych. Najpierwszą kobietą, która zasiadła tu w Radzie Wychowawczej, była Lily Engström, i ta pokazała przez zajęcie się opuszczonymi dziećmi, a szczególnie dziewczętami, o ile kobieta z jej odczuciem potrzeb dziecka, zrozumieniem duszy dziecinnej, jest potrzebną w tym zakresie miłosierdzia publicznego, publicznej czułości nad sierotami. Przy drugich wyborach, tegorocznych, nietylko pani ta została wybrana ponownie przez wielką liczbę głosów, ale weszły tam trzy inne: Emma Fohnebjelm, Ela Zander, Marya Forsell, — wszystko panny już doletnie, więc z jednej strony została im ułatwioną droga pożytecznego zajęcia i zapełnienia sobie próżni życia, z drugiej serca ich otrzymały potrzebny kobiecie żywioł dla uczucia.

— W niewielkiem mieście Szwecyi, w Folem, zmarła bezdzietnie wdowa, Marya Kronberg, zapisała 50.000 koron na wzniesienie szkoły dziewcząt, sposobiących się do zawodu służby domowej, 10.000 koron na dom sierot w tejże miejscowości, 10.000 koron na szkołę pracy ręcznej (Slöyd). Rodzina chciała zważyć testament, ale był sporządzony prawomocnie i zawierał takie wyrażenie ostatnie woli testatorki „Bóg mi nie pozwolił, abym dała krainie mojej następców po sobie z krwi i ciała, pragnę przynajmniej przyłożyć się cośkolwiek do wychowania dzieci innych matek szwedzkich“.

— Królowa Portugalska obdarzyła medalem srebrnym „za męstwo“ dziewiętnastoletnią dziewczynę, Izabellę de Conceição Martines, z drobnej, zubożałej szlachty, za uratowanie od śmierci w nurtach Tagu trojga dzieci i ich ojca, żołnierza, który, płynąc w łódce niedużej, przechrlił się nieostrożnie za wypadłem mu z ręki wiosłem i tonąć już zaczął. Bohaterska dziewczyna skoczyła w wodę, ocaliła go i, dosięgnawszy łódki, na której znajdowały się dzieci, uratowała wszystkim życie.

— We Francyi ludność, zwłaszcza wiejska, usilnie popiera starania, aby Leon XIII uznał Joannę d'Arc za świętą i kanonizował ją. W Ameryce: w Filadelfii, wzniesiono świeżo jej posąg, który jest kopią paryzkiego, stojącego na Placu Piramid.

— Królowa Małgorzata, znajdując się w teatrze Valle na pierwszym przedstawieniu sztuki, której treść musiała rumienić kobietę uczciwą, wyszła z teatru w czasie drugiego aktu, i należy w tem widzieć nietylko obrażoną godność szlachetnej kobiecości, która ma prawo, aby była

szanowaną, ale i rozumny odpór, stawiany przez monarchią demoralizacji sceny włoskiej, poniżaniu sztuki. Był to jeszcze dobry przykład, dany tym kobietom, które sądzą, że istocie kobiecej, wyszłej już z lat dziewczęcych, mężatce, wolno jest nie być już skromną — wolno być bezwstydną.

Z bieżącej chwili.

— Na ostatniem zebraniu w Petersburgu „Towarzystwa Geograficznego“, sekretarz odczytał obszernie sprawozdanie o podróżach i wyprawach naukowych, odbytych przez członków „Towarzystwa“ w roku, który się skończył.

— Dzienniki petersburskie donoszą, że dla wyzwolenia się spod zawisłości angielskich rynków handlu herbatą i ustrzeżenia się od częstego fałszowania herbaty w Chinach i w Londynie, powzięta została w sferach rządowych myśl związania stosunków handlowych z Ceylonem, z kąd pochodząca herbata ma mieć wartość wyższą, niż chińska.

— Dr. Narkiewicz Jodko otworzył w dobrach swoich w powiecie Śluskim bezpłatną lecznicę dla włościan. Ściąga ona do siebie chorych z dalszych nawet okolic.

— W domu sierot po robotnikach warszawskich, fundacyi br. Lenwała urządzono w dzień wigilijny bardzo ładną choinkę w wielkiej sali zakładu; koszt sprawienia tej uciechy sierotom poniosła jedna z pań należących do zarządu. J. E. ks. Arcybiskup Popiel nadesłał opłatek, którym członkowie zarządu dzielili się z sierotami, a każda z pomiędzy nich otrzymała jakiś podarek, oprócz tego dwie odznaczające się w naukach sierotki zostały obdarzone oddzielnym darem *gwiazdki*. Zakład ten, otwarty w 1889 roku dla dwunastu sierot, mieści ich obecnie dwadzieścia dwie, dzięki ofercie 800 rs., nadesłanych bezmiennie przez dwie dobroczynne osoby.

— Towarzystwo Osad Rolnych urządza szereg odczytów, które będą wypowiedziane w poście przez zaproszonych prelegentów. Mówić będą p. p. M. Gawalewicz, Dr. Dobrzycki, Dr. Heryng, Dr. Nussbaum, prof. Spasowicz, adw. Kamiński, adw. Suligowski, adw. Parczewski, inż. Krzyżanowski, E. Jankowski, Chmielowski. Termin prelekcji jeszcze nie ogłoszony.

— Komitet Towarzystwa Sztuk Pięknych urządzi w miesiącu Lutym wystawę złożoną z dzieł mistrzów obcych. Znajdować się tam będzie między innemi obraz wielkich rozmiarów znakomitego włoskiego kolorysty, Gustawa Simoni: „Alexander Wielki w Persepolis“.

— Do salonu artystycznego na Nowym Świecie nadeszło sto kilkadziesiąt wyrobów z drzewa wykonanych przez uczniów szkoły snycerskiej w Zakopanem. Znawcy uznali w nich wiele smaku artystycznego i oryginalności. Pisma angielskie i niemieckie pomieściły w ubiegłym roku

rysunki tych wyrobów. Organ Królowej Wiktorii: *Queen* przedstawił w drzeworytach okazy sprzętów z drzewa, artystycznie wykonanych przez goralów w Zakopanem.

— Biskup diecezji kieleckiej J. E. Ksiądz Tomasz Kuliński uczynił w kancelarii notaryusza M. Halika w Kielcach akt darowizny na cele dobroczynne 15.000 rs., które złożone zostały w miejscowej kassie Towarzystwa Kredytowego Ziem. Dostojny legataryusz zastrzegł sobie prawo rozporządzania na wspomniane cele procentem od tej summy aż do śmierci.

— Modrzejowska wystąpiła po raz ostatniej na scenie krakowskiej d. 22 Grudnia w Maryi Stuart.

— Krakowska Akademia Umiejętności ogłosiła konkurs na stypendyum ś. p. Zenona Pileckiego, który przeznaczył procent od 40.000 zł. reń. w rocznej kwocie 1.200 zł. reń. dla kandydatów, którzy po ukończeniu studiów uniwersyteckich pragną kształcić się dalej w naukach. Uniwersytet krakowski otrzymał zawiadomienie o zapisie 8.000 rs., uczynionym mu przez zmarłego w Petersburgu radcę tajnego Wiktora Besslera, w testamentie złożonym w tamtejszym sądzie okręgowym.

— W Paryżu rozwiązało się „Towarzystwo Historyczno-literackie“, oraz „Towarzystwo Czcici Chleba“. Uchwalono przy akcji rozwiązania oddanie ruchomego i nieruchomego majątku Towarzystwa krakowskiej Akademii Umiejętności pod warunkami: aby biblioteka Towarzystwa pozostała i nadal w Paryżu, zachowując charakter publiczny; aby Akademia krakowska użyła rozporządzalnych funduszy Towarzystwa, które wraz z domem posiadanym przez Towarzystwo wynoszą kilkanaście tysięcy franków rocznego dochodu, na utrzymanie przy bibliotece stacyi naukowej, na wzór podobnych instytucji, utrzymywanych przez rząd francuzki w Rzymie, w Atenach, w Kairze i t. d. „Towarzystwo Czcici Chleba“ ma być równie przekazane Akademii. Wykonanie układu zawisłe jest najpierw od rządu francuzkiego.

— Towarzystwo Muzyczne w Krakowie wybrało na prezesa D. Kasparka, profesora uniwersytetu tamtejszego. Liczy ono 402 członków. Istniejące obok Towarzystwo konserwatorium muzyczne posiada 291 uczniów. Na czele, jako dyrektor, stoi Żeleński.

— Towarzystwo Nauczycieli szkół wyższych we Lwowie postanowiło utworzyć wieczystą fundacyą zapomogi dla sierot po nauczycielach Galicyi szkół średnich; wydział Towarzystwa przeznaczył już na ten cel 100 złr. Fundacya nosić będzie nazwę: „Fundacyi imienia Mickiewicza“.

Do dzisiejszego numeru „Bluszczu“ dołącza się Arkusz 7-y powieści pod tytułem: **Ordynat na Ballantrae**, przez Roberta Ludwika Stevenson, przekład z angielskiego.

Prenumerata w Warszawie.

We wszystkich księgarniach i kantorach pism peryodycznych po cenie rocznie rsr. 7 kop. 20; półrocznie rsr. 3 kop. 60; kwartalnie rsr. 1 kop. 80; miesięcznie kop. 60.

Prenumerata w Cesarstwie i Królestwie:

kwartalnie rsr. 2 kop. 50; półrocznie rsr. 5, rocznie rsr. 10.

Wydawca MICHAŁ GLÜCKSBURG.

EXPEDYCYA GŁÓWNA W KSIĘGARNI WYDAWCY

Ulica Królewska Nr. 5.

W Cesarstwie Austriackim we Lwowie u Gubrynowicza i Schmidta kwartalnie flor. 3; na prowincyi z przesyłką pocztową flor. 3 cent. 80. W Krakowie: u D. E. Friedleina, kwartal. flor. 2 cent. 75 na prowincyi z przesyłką pocztową flor. 3 cent. 50. W W. Ks. Poznańskim: u Leitgebera i Spół., kwartal. 5 marek

TREŚĆ: Karol Estreicher z (drzeworytem). — Prawda w życiu, przez M. Ilnicką. — Pogawędka. — Hrywda. Powieść, przez Maryę Rodziewicz, (dalszy ciąg). — List z Anglii, przez Henryka. — Kronika działalności kobiecej. — Z bieżącej chwili.

Dodatek obejmuje: Arkusz 7-y powieści, pod tytułem: **Ordynat na Ballantrae** przez Roberta Ludwika Stevenson, Przekład z angielskiego. — Przegląd mód. — 46 wzorów ubiorów i robót z opisem. — Sekreta gospodarskie. — Dyspozycya stołu.

Warszawa. — W Drukarni i Litografii S. Orgelbranda Synów, Krakowskie-Przedmieście № 66.

Redaktor odpowiedzialny Michał Glücksberg.

Дозволено Цензурою. — Варшава, 19 Декабря 1890 года.

DODATEK DO BLUSZCZU.

WZORY UBIORÓW I ROBÓT.
GOSPODARSTWO MIEJSKIE I WIEJSKIE.

PRZEGLĄD MÓD.

Co jest prawdziwym pojęciem elegancyi i mody.—Kolory te same, nazwy zmienione. — Brokarty u p. Makowskiego.—Nowy rodzaj czesania głowy pana Eugeniusza.—Projekt na ślubną toaletę u pana Herzego.

Święciliśmy w roku zeszłym dwudziesto-pięcioletnie wydawnictwo pisma naszego, dwadzieścia pięć razy więc na tem miejscu powtórzyliśmy dla nowych prenumeratorek naszych co stanowi prawdziwą modę. Nie naśladowanie bowiem każdej nowo pojawiającej się mody, ale wybranie tego co się zgadza z gustem estetycznym, z wyższą ele-



gancją, ze stanowiskiem i wiekiem naszym, a głównie co nam przypada do twarzy i kieszeni naszej, stanowi prawdziwą szlachetną modę. Dziś trudno nawet największej elegantce iść ciągle z postępem mody, dla tego też wszystko jest modne co nie razi brakiem dobrego gustu a że przejścia od jednego sezonu w drugi nie są tak gwałtowne, więc każde ubranie długo nosić można, zastawiając go nieco do chwili obecnej. Daję tu przykład — przed czterema czy pięcioma laty zaczęto nosić kolor zgniecionej poziomki, zowiąc go „fraises ecrasé” następnie przezwano go „vieux rose” a dziś ten sam kolor zowią „fin du siècle.” Niebieskawo-popielaty zwano „pigeon” (gołębi) bardzo słusznie, dalej przezwano go „Edisson” od nazwiska sławnego francuskiego inżyniera, budującego wieżę „Eifel” a dziś ten sam kolor zowie się „tourterelle” a jednak są to zawsze te same kolory. Tak i z sukniami, łatwo coś przydać, przerobić a będzie znowu modna. W przeszłym przeglądzie powiedziałam już o fasonach i ubraniach sukien wieczorowych, dziś powtarzam jeszcze, że modą chwili obecnej jest,

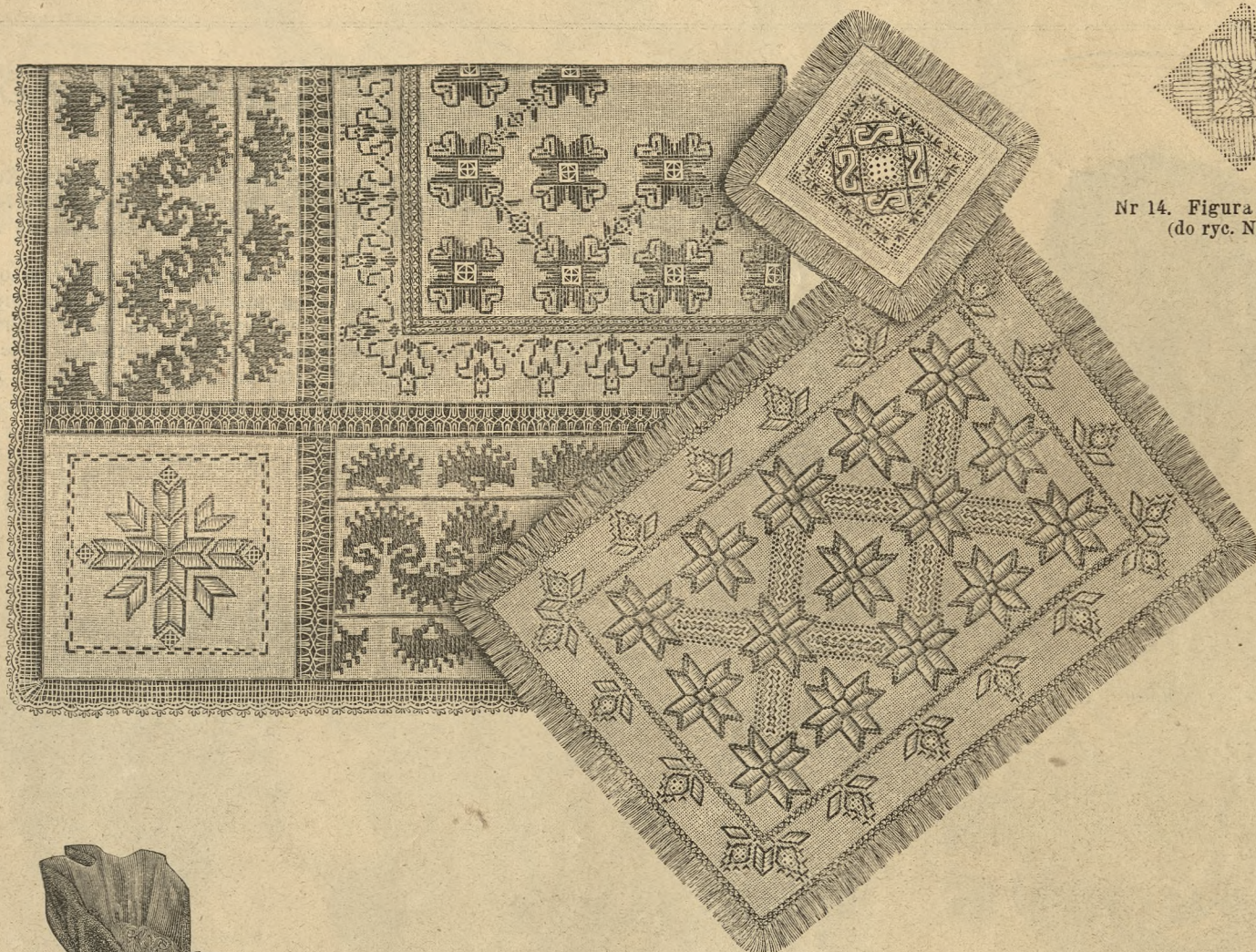
wszystkie te adamaszki są w białe lub kremowe desenie. O lekkich sukniach powiemy tylko tyle, że gazy jedwabne w atlasowe paski i drobne kolorowe rzuciki są zawsze bardzo modne jak również i tiule kolorowe przybrane wstążkami i koronkami.

Widzieliśmy na jednym ze świetnych rautów czesanie głowy zupełnie odrębne, najmodniejsze, greckie. Naturalnie, że panie te były czesane przez p. Eugeniusza, bo i któżby mógł tyle wdzięku i lekkości w uczesaniu mieć co p. Eugeniusz. Dla dalej zamieszkałych czytelniczek naszych opiszemy o ile się da, ten nowy rodzaj czesania. Z przodu zamiast rozłożonej grzywki od skroni do skroni układa się ją niby w grzebień koguci wzdłuż w górę, a jeden tylko lok spada nisko na czoło. Tylnie włosy skręcone, w pośrodku głowy zwinięte w obwarzanek okrągły, z pomiędzy którego wywijają się drobne loki naturalnie zawinięte z końców tylnych włosów. Podaliśmy w 50 N-rze ryciny nowego rodzaju czesania, jednak są one możliwe tylko dla osób o bardzo obfitych włosach i dla mężatek dobrze po latach 40, młodsze

bowiem osoby, lubiące trochę ekscentryczność, czeszą się stanowczo po grecku.

Karnawał bywa i porą ślubów, podajemy więc projekt na śliczną toaletę ślubną. Atlas lub peau du soie, chociaż i mora bywa w Paryżu bardzo dla panny młodej używana. Spódnica z trenem 30 cent. długim, przednie i boczne bryty haftowane srebrem, stanik krótki, przód bez szwa zmarzczony w pasie na to gorsecik oznaczony haftem srebrnym z przodu z baskiną, z pod której z dwóch stron spadały białe na cienkich nitkach srebrne falcetki, mieszane z białymi pomponami, kołnierzyk stojący haftowany odpowiednio jak i mankiety, z boku spięty był bukietem białych narcyzów, które także tworzyły dyadem podtrzymujący bardzo suty i długi na długość trenu welon. Rękawy niezbyt bufiaste sięgały na dłoń rękawiczki zaledwie na dwa spięte guziki, gdyż innych się dziś nie nosi naturalnie do jasnej sukni jasne a do białych białe glansowane. Suknia była z pracowni p. Herzego.

L. C.

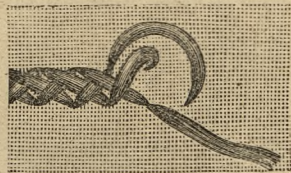


Nr 14. Figura haftowana (do ryc. Nr 11).



Nr 16. Kołnierz z aksamitu i koronki. (Opis odwr. str. tabl.).

Nr 11—13. Serwetki, wyrób domowy węgierski (do ryc. Nr 6, 9, 10—13, 14—16 w Bl. Nr 2) i 14, 18 i 19 w Bl. Nr 1.



Nr 15. Wykonanie ścięgu płaskiego (do ryc. Nr 11—13).

czy to suknię jedwabną, czy lekką welnianą, czy gazową lub nawet muslinową garniować falbaną z tegoż co suknia materiału lub koronką, układając tę ostatnią w festony, jak lambrekiny. Naturalnie, że moda ta nie może mieć zastosowania przy cięższych materyach i brokatch, jakie oglądaliśmy przysłane z Paryża na zimowy sezon. Brokarty są typem bogactwa i gustu, ale i pieniędzy; pierwszy jaki nam wpadł w oczy był na atlasie „duchesse” broszowany w bukiety białe i kremowe przerabiane złotem, na tle owego jasnego bardzo koloru „fin du siècle.” Drugi był na takimże atlasie koloru jasnego heliotropu w kremowe bukiety, bukiety te występowały z tła jakby „en relief.” Tego rodzaju brokarty używa się tylko do przybrania sukni, przód, bok, inne zaś mniej ciężkie ale równie piękne w najmodniejszych barwach po 3, 4 i 5 rubli za łokieć stanowią wspaniałą toaletą balową lub tak zwaną „d'occasion” ślub itp. Adamaszek taki miesza się zwykle z gładką materyą „gros-grain” co naturalnie zmniejsza koszt toalety bardzo bogatej, bo



Nr 17. Suknia z szewjot i sukna (do ryc. Nr 3 w Bl. Nr 2). Krój pierw. str. tabl. Nr III, fig. 15—25.

Pogawędka gospodarcza.

Rezultaty mej pracy. — Co jest gospodarstwo. — Praca produkcyjna. — Jak się zdobywa wiadomości gospodarcze. — Migdał. — Wina owocowe Gebethnera i Morozowicza.

Po przeszło trzydziestoletniej nieustającej pracy na polu gospodarzem, doszłam do przekonania, że nie tylko czytelniczki Bluszczu, ale cały ogół kobiet inteligentnych a mianowicie dobrych i kochających żon zrozumiały przez doświadczenie, że gospodarstwo zapelniając życie — broni jednocześnie kobietę od nudy i niepotrzebnych zawrotów głowy, które przezwane nerwami, czy to w kierunku sercowym, czy to zbyt i strojów macą zwyczajny spokojny bieg ich życia. Dla tego też dziś, gdy nie tylko w innych

Doświadczenia praktyczne.

Suknia balowa z krepy chińskiej.

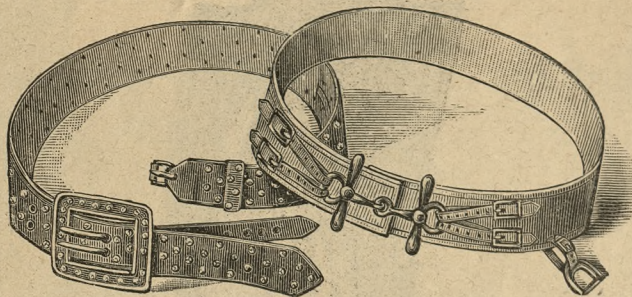
Rycina Nr 30.

Suknia z krepy chińskiej koloru różowego na podszewce z tegoż koloru atlasu. Dolny brzeg tiuniki otoczony koronką haftowaną różową. Także sama koronka zdbi stanik.

Kapelusz do teatru.

Rycina Nr 36.

Trzy klamry z druciku dolna 52 cen., środkowa 48 c. a górna 43 c. długości, obszyte jasno-niebieską krepią i połączone w tylnej części. Każda klamra pokryta złotą koronką 2 c. szer. Kokardy ze wstążki koloru oliwkowego 2½ c. szer. zdobią podług ryc. część tylną i przednią kapelusza.



Nr 32. Pasek ze skóry z ozdobami stalowymi.

Nr 33. Pasek ze skóry z godłami myśliwskimi.

Kaftanik wykonany szydełkiem.

Rycina Nr 37. (Krój odwr. str. tabl. Nr IX, fig. 70—72).

Kaftanik z włóczki zefir koloru ciemno-brązowego. Rozpocząć od dolnego brzegu przedniej części na założeniu odpowiedniej ilości oczek i robotę wykonywać tam i napowrót jak następuje: 1 kolej: 1 o. opuścić, potem ciągle naprzemian: 4 ścisłe o. w następ. 4 ocz. Na jedną muszkę 4 powietrzne o. — 2 kolej: 1 pow. o., potem ciągle 1 ścis. o. w następ. o. — 3 kolej: 1 pow. o., 2 ścis. o. w następ. 2 ocz., potem ciągle naprzemian: na 1 muszkę 4 pow. o., 4 ścis. o. w następ. 4 o. — Powtarzać ciągle poprzednie dwie koleje, ale muszki muszą być przestawiane jak wskazuje rycina a odpowiednio do formy należy o. przybierać lub ujmować. Plecy podług fig. 71, rękawy podług fig. 72 rozpocząć od dolnego brzegu i wykonać jak opisano wyżej. Następnie połączyć plecy i przednie części podług cyfr ściąganiem obrzucanym, wykonać paszki odpowiednio do formy. Rę-

z ostatniego z poprzednich 5 pow. o., zebrane na szydełku oraz nitkę okręconą 1 o. przerob. 5 pow. o., 5 o. opuścić, od * powtórzyć. Drugi rząd luków tymże sposobem wykonać, ale ciągle ścis. o. w środkowe z 5 o. opuszczonych i przeciągać nitkę po każdym ostatnim 5 pow. o. każdego łuku, po odwrotnej stronie przez następny łuk poprzedniego rzędu.

Szalik (robota drutowa).

Rycina Nr 38.

Szalik wykonany z włóczki białej i niebieskiej „Wiktorya,” na drutach kościanych. Poprzeczne brzegi otoczone frendzlą puklową. Rozpocząć na założeniu 50 o. i wykonać tam i napowrót 12 razy naprzemian: 16 kolei włóczką niebieską, 12 kolei białą ściąganiem zwyczajnym. Późem następuje jeszcze 16 kolei włóczką niebieską, poczem lekko o. odczepiać w odstępach 8 o. i 6 o. jeszcze pięć razy, 1 ocz. zgubić, co utworzy 6 szlaczków wypukłych. Uważać należy, ażeby robota była równa i brzegi poprzeczne nie ciągnęły się.

Napierśnik z krepy i materiału jedwabnego.

Rycina Nr 39.

Napierśnik z materiału jedwabnego lila i białej krepy w paski. Materiał jedwabny ułożony w drobne zakładki. Krepa użyta ma 60 c. dług. a 116 c. szer.

Marynarskie ubranie dla chłopczyka od 2 — 4 lat.

Rycina Nr 42. (Krój pierw. str. tabl. Nr V, fig. 32—41).

Skrajac z granatowego szewjotu i z podszewki fig. 32 — 34 po dwie części. Z podszewki tylko fig. 35 jedną część złożoną wzdłuż środka; w fig. 32 wykonać nacięcia i wszyć kieszonki, przednie części majtek umocować na części podłożonej trafiając dwukropek na dwukropek. Połączyć przednie i tylne części majtek od 56 do 57, przyczem przyszyć fig. 32, oraz od 58 do 59. Następnie przednie części majtek od 59 do 60, tylne od 59 do 61 i wykonać fałdy trafiając ½ na ½. Po zeszytciu spodniego staniczka od 62 do 63 przyszyć guziki i wykonać dziurki do zapinania. Przyszyć od 64 do 65 do fig. 32. W fig. 33 wykonać dziurki podług wskazówek i przyszyć odpowiednie guziki do fig. 32. Kurtkę skrajac podług fig. 36 jedną część złożoną wzdłuż środka z białego trykotu i takąż część z materiału w pasy białe z granatowym. Części te zeszyć z jednego boku od 66 do 67 i od 68 do 69, a z drugiego boku przyszyć

Serwetki, wyrób domowy węgierski.

Rycina Nr 11—13 (do ryc. Nr 6, 9—12, 14—16 w Bl. Nr 2 i w Bl. Nr 1: 14, 15 i 19).

Serwetki z grubej lnianej krepokanej tkaniny niewarowego koloru, ozdobione haftem wykonanym bawełną kolorową do prania. Wielkość serwetki oprócz koronki 124 c. dł. a 118 c. szer., złożona z części środkowej, szlaku i figur kwadratowych łączonych pomiędzy sobą wstawką koronkową klockową i otoczona takąż koronką. Część środkową wykonać podług ryc. 19 bawełną ponsową ściąganiem krzyżowym i plecionym, którego sposób przedstawia ryc. Nr 15 w Bl. Nr 1. Pojedyncze kwadratowe fig. przedstawia ryc. Nr 15 w Bl. Nr 2, naturalnej wielkości, wykonać białą krętą bawełną, grubym ściąganiem sznureczkowym i dzierganym. Szlak podług ryc. Nr 16 w Bl. Nr 2 ściąganiem plecionym i krzyżowym. Figury zaś narożne ryc. Nr 6 w Bl. Nr 2 i ryc. Nr 14 w Bl. Nr 1 otaczać ponsową bawełną, wypełniać ściąganiem płaskim bawełną białą a małe przezroczyste fig. tegoż koloru bawełną. Wstawkę i koronkę wykonać podług ryc. 9—12 w Bl. Nr 2. Drugą serwetkę wykonać podług ryc. Nr 19, która przedstawia ¼ część haftu wykonać różową i białą bawełną, wielkość 56 c. dł. a 40 cent. szer. Trzecia serwetka tymże sposobem wykonana.

Suknia balowa z tiulu ozdobiona piórami.

Rycina Nr 25 i 31.

Suknia z tiulu białego w rzucane grochy, przybrana piórami częścią jako szlak, częścią w pęki złożonemi. Spódnica spodnia z białego atlasu. Stanik zapinany z tyłu. Kokardy ze wstążki wykończają całość podług ryc.



Nr 34 i 35. Bukieta do balowych sukien



Nr 36. Kapelusz do teatru.

Suknia z aksamitu i atlasu.

Rycina Nr 26.

Aksamit koloru „aubergine” i tegoż koloru haftowany atlas. Stanik krótki, prawa przednia część przybrana haftem. Riusza z materiału jedwabnego koloru „aubergine” wykończy całość.

Suknia balowa przybrana piórami.

Rycina Nr 27.

Suknia z atlasu „duchesse” koloru crème, ozdobiona haftem złotym i szlakami z piór strusich koloru białego. Stanik krótki ozdobiony drapeirą z tiulu w złote grochy, zapinany w tylnej części.

kawy zmarszczyć w fałdki w górnym brzegu i wszyć w kaftanik. Następnie wykonać otoczenie brzegu zewnętrznego pleców 1 kolejną o. ścis. i na stojący kołnierzyk wykonać wyżej opisanym ściąganiem 8 kolei, ale przy rozpoczęciu każdej 1 powietrznym o. 1 o. opuścić a kończąc kolej 4 wykonać na dziurkę zamiast ostatnich 5 ścis. o. 3 pow. o. i 2 ścis. o. w 4 i w 5 z rzędu o. Następnie w przednim i górnym brzegu kaftanika wykonać 1 kolej ścisłych ocz., przyczem, w prawej przedniej części w równych odstępach wykonać 4 dziurki poczem rząd pikotów, na które po odwrotnej stronie naprzemian: 1 ścis. c. w następ. ocz., 1 pikot czyli 4 pow. ocz. i 1 ścis. ocz. w 1 z tychże. Luki wykonać jak następuje: * 1 ścis. o. w następ. o., 5 pow. o., z których ostatnie nieco dłużej przeciągnąć, 3 razy naprzemian nitkę na szydełku okręcić, 1 ocz. jak poprzednio zebrać

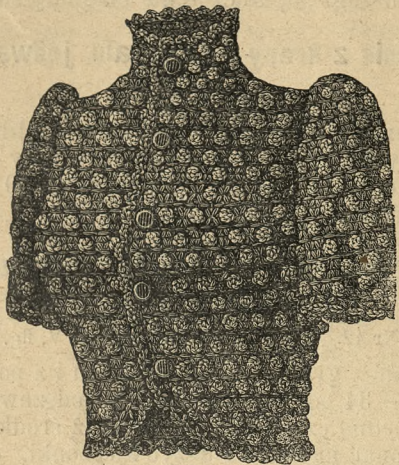
guziki i wykonać dziurki do zapinania, a tym sposobem według upodobania kłaść gładki materiał lub odwrócony na drugą stronę. Bluzę skrajac z szewjotu podług fig. 37 dwie części, podług fig. 38 jedną część. Podług fig. 40 i 41 po dwie części złożone wzdłuż środka. W lewej przedniej wykonać nacięcia, wszyć kieszonkę. Zeszyć plecy i przednie części podług cyfr i wszyć kołnierzyk od 74 do 75 skrajany podług fig. 39 z materiału podszewki i podkładu. Obszyć takowy białą wążką pletnią po wykończeniu bluzki, ułożyć w fałdy rękawy trafiając każdy ½ na kropkę, zeszyć takowe od 76 do 77, połączyć od 76 do 78 z mankietami zaopatrzonemi podkładką i podszewką i wszyć w bluzę trafiając w 77 na 77 przednich części.

Ułożenie firanek wykonanych robotą szydełkową i point - lace.

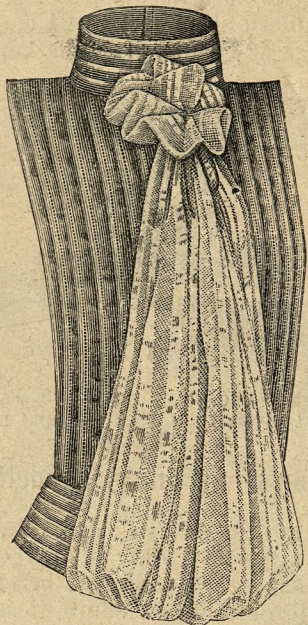
Rycina Nr 23 i 24 w Bl. Nr 2.

Firanki z pluszu koloru brązowego ozdobione wstawką wykonaną szydełkiem i odpowiednią koronką. Górna draperya z pluszu, sznury z kwastami wykończają całość.

Firanka Nr 24 przedstawia sposób zawieszania w rodzaju „rococo.“ Firanka wykonana na tkaninie kongres koloru crème ścięciem point-lace. Draperya z materiału jedwabnego rococo w deseń. Frendzle, kwasty, sznury wykończają całość. Story z indyjskiego fularu.



Nr 37. Kaftanik wykonany szydełkiem. (Krój odwr. str. tabl. Nr IX, fig. 70—72).



Nr 39. Napierśnik z krepy i materiału jedwabnego.



Nr 38. Szalik (robotą drutową).

Obiad na Niedzielę.

1. Zupa rumiana, paszteciki we francuzkiem cieście.
2. Sztukamięsa zapiekana z biszamelem.
3. Groszek zielony z konserwy cielęcymi lub z mózdzku cielęcego kotlecikami.
4. Kuropatwy „à la Herteux“ z kompotem.
5. Krem mrożony.

Korespondencya.

Odp. p. Wyrzyk...

Osoba dystygowana ubiera się na ranny ślub w kapelusz i suknię jasną wybranego koloru, — jeżeli to młoda panna, to suknia może być biała wełniana bez trenu. Wdowy lub rozwódki ubierają się stanowczo w jedwabną niepewnego koloru suknię.

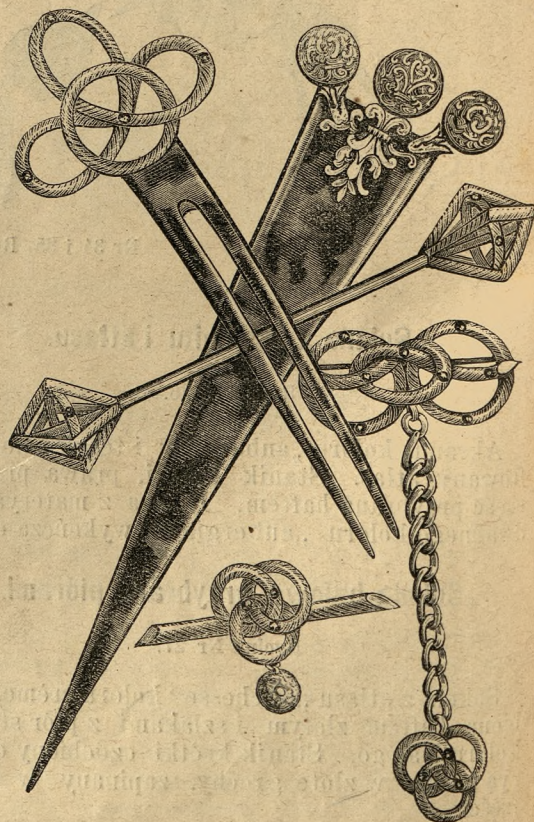
WYDAWNICTWA

L. Cwierzczakiewicz.

1. **Kolęda dla gospodyń.** Kalendarz na rok 1891 (rok 16-ty). Cena kop. 50.
2. **„Kurs gospodarstwa wiejskiego i miejskiego dla kobiet“** (wydanie 2). Cena rsr. 1 kop. 40.
3. **„365 Obiadów“** (wydanie 15) rs. 1 kop. 50. W oprawie rsr. 1 kop. 65.
4. **Jedynie praktyczne przepisy konfitur, marynat, wędlin, ciast, wódek, likierów,** za które autorka nagrodzoną została medalem srebrnym na Wystawie przemysłowej (wydanie 13). Cena rsr. 1 kop. 30 w oprawie.
5. **„Cokolwiek bądź chcesz wyczyścić“** czyli **„Porządki domowe.“** Cena k. 40.
6. **Nauka kwiatów bez pomocy nauczyciela** z 239 rycinami. Cena rsr. 1.

Uwaga.

Tablica krojów objaśniająca wzory ubiorów i robót w dzisiejszym numerze **Bluszczu** służy też do Nr 2.



Nr 42—46. Szpilki do włosów i broszki z szyldkretu i bronzu połączanego.



Nr 40. Ubranie marynarskie dla chłopczyka od 2 — 4 lat. (Krój pierw. str. tabl. Nr V, fig. 32—41).

Nr 41. Suknia z bluzką marynarską dla panienki od 9—11 lat. (Kr. i op. odwr. str. tabl. Nr VI, fig. 42—53).